Nr. 281 | Poniedziałek 7 września 1936 r. | Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P.S.

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych

Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3,50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Czerwone sztandary bojowe

„...Każdy, zosobna stawion,-wódz, a żołnierz, gdy w szeregu..."

Organizacja bojowa P. P. S.

„Krwawa środa" w dn. 15 sierpnia 1906 r. była dniem mobilizacji całej Organizacji Bojowej P. P. S. Na ulicach miast i osad fabrycznych jednego dnia i o jednej godzinie oddziały bojowe P. P. S. stają do walki z groźnym wrogiem. Biura ochrany, kancelarje żandarmów i cyrkuły policyjne — te kaźnie, w których znęcano się nad aresztowanymi, — zostają rozgromione wybuchem bomb i salwami strzałów. Wre walka na ulicach z oddziałami policji carskiej, eskortowanej przez zbrojne oddziały żołnierskie. Bojowcy oszczędzają żołnierzy, lecz rozprawiają się z tymi, którzy odznaczają się okrucieństwem na ulicach miast Polski, naprzykład znany pułk „wołyńców". Na odgłos bomb zmuszeni są wyjść ze swych kryjówek ci, co „urzędują" w nocy, — zbrojne kohorty szpicli i żandarmów. Dosięga ich ręka sprawiedliwości.

Opustoszały ulice miast, policjanci zrzucili mundury. Namiestnik carski, generał - gubernator Skalon, przerażony, nie zastosował dnia tego dawnych, wypróbowanych środków masowego mordu bezbronnej ludności, jak w listopadzie i grudniu podczas manifestacyj 1904 r., w styczniu i lutym 1905 r., w dniach czerwcowych 1905 r. w Łodzi, w październiku po dniach wolnościowych. Dnia 2 sierpnia zginął najbliższy pomocnik Skalona, generał żandarmerji Margrafski, padł Muradow, pułkownik żandarmerji, padł Konstantinow, krwawy oprawca Warszawy i wielu innych. W ciągu roku 1906 — około 700 zamachów dokonała Bojowa Organizacja, zdobyła setki tysięcy rubli na działalność rewolucyjną, wznieciła wiarę w zwycięstwo klasy robotniczej, wiarę, która przetrwała nawet upadek ruchu rewolucyjnego po 1908 roku.

TOMASZ ARCISZEWSKI.

Legjon Młodych — Frakcja

wzywa wszystkich swoich członków i sympatyków w całym kraju do udziału w obchodach „Krwawej Środy" pod sztandarami PPS. i klasowych związków zawodowych.

W Warszawie zbiórka Legjonu Młodych - Frakcji o g. 10 r. w lokalu pracowników umysłowych, Sienna 16.

Projekt rezolucji

dla zgromadzeń i akademij ku czci „Krwawej Środy"

Na dzisiejszych zgromadzeniach i obchodach, poświęconych uczczeniu trzydziestej rocznicy „Krwawej Środy", przedłożony będzie zebranym projekt następującej rezolucji:

„Zebrani na uroczystem Zgromadzeniu (Akademji) zwołanym przez P. P. S. i Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych dla uczczenia 30-lecia „Krwawej Środy" — łączę się w dniu dzisiejszym wraz z całym ludem pracującym miast i wsi w najwyższym hołdzie i najgłębszej czci dla wiekopomnego Czynu Zbrojnego Organizacji Bojowej P. P. S. Czyn ten, dokonany w dniu 15 sierpnia 1906 r. pozostanie na zawsze w pamięci klasy robotniczej i stanowić będzie jego największą dumę.

Dziś wspominając ten wielki dzień w dziejach polskiej Rewolucji 1905 i 1906 roku, schylamy głowy przed nieśmiertelnem bohaterstwem uczestników „Krwawej Środy" i ich bezgranicznem poświęceniem krwi i życia w ciężkim boju z caratem dla ukochanej Sprawy Niepodległości i Socjalizmu.

Wspominamy i jednocześnie stwierdzamy naszą niezniszczalną więź z bojownikami sprawy robotniczej z owych lat Rewolucji i przyrzekamy uroczyście w imię tradycyj bojowych tych czasów, dążyć do całkowitego wypełnienia wówczas podjętego zadania wydobycia Polski nietylko z niewoli politycznej, ale także z niewoli społecznej.

Choć dzisiaj spiętrzyły się przed nami nadzwyczajne przeszkody i sprzysięgły się przeciwko ludowi roboczemu ciemne moce największego ucisku i niewoli faszystowskiej, to jednak pomni na nasz dług wdzięczności wobec pokoleń, walczących o Wolność, ślubujemy wszyscy wytrwać w wierności i honorze dla sztandaru Polskiej Rzeczypospolitej Socjalistycznej. Mobilizując swe siły na ostatni bój o Wolność, o Polskę Chłopa i Robotnika, staniemy wszyscy jak jeden mąż w karnych szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej z wiarą w nasze zwycięstwo".

Ten tekst będzie przedłożony zgromadzeniom i akademjom. Będzie też przedłożony na zjazdach regjonalnych, których porządek dzienny dajemy powyżej.

Program dnia w Warszawie

Po zbiórkach dzielnicowych, których plan został ogłoszony osobno, wyruszą pochody dzielnicowe

NA PLAC PIŁSUDSKIEGO

tak, by przybyć tam na zbiórkę centralną na g. 12 w południe.

Z Placu Piłsudskiego pochód centralny wyruszy na stoki Cytadeli, na miejsce straceń.

AKADEMJA.

Akademja odbędzie się o g. 16 w sali teatralnej „Ateneum" przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

PRACOWNICY UMYSŁOWI.

Akademja pracowników umysłowych stolicy urządza staraniem Sekcji Pracowników Umysłowych PPS, odbędzie się o g. 10 m. 30 r. w sali Zw. Handlowców przy ul. Siennej 16.

W Częstochowie

O g. 10 r. na placu przy al. Wolności i Sobieskiego odbędzie się wiec-akademja; pochód wyruszy stamtąd do Rakowa, gdzie nastąpi uroczysty akt przemianowania ul. Orlej na „ulicę 15 sierpnia 1906 r.".

W Zagłębiu Dąbrowskiem

Zbiórka dziś o g. 9 r. na placu pomiędzy Ratuszem a Domem Ludowym w Sosnowcu.

Pochód wyruszy o g. 11 r. pod pamiątkową tablicę pod hutę Katarzynę; tam oddany zostanie hołd bojownikom, poległym za Niepodległość i Socjalizm.

„...Szli wtedy z Wami Brat i Syn, a dzisiaj — idą już miljony..."

(WIADOMOŚCI Z HISZPANJI NA STR. 2-ej).

Warszawie

W rocznicę „Krwawej Środy"

Zczerwieniłaś asfalt chodników
i bruk placów,
Środo,
Środo ludzi pracy, —
postuk aparatów Morsego rzucił po Europie,
narodom
stuk kul w krzyk świtu,
kul stuk gradem
w echu, —
zbudziłaś się nazajutrz w rano chłodem blade,
Warszawo, Hasło Walki, w czerwonym uśmiechu. — —

Byłaś przedtem i potem,
w piątek, czwartek, sobotę —
(wypełzły liczby dni w kalendarzu,
spełzły z pamięci twarze) — —

W ulicach miast odległych,
po drogach, co do wsi biegły,
siałaś lęk trzaskiem wystrzałów,—
stuk kul groził —
widzę Cię,
jako dziecko, widziałem —
wracasz — w Apoteozie. — —

Posiałaś ziarno
w ziemię wsi i miast,
krew ofiarną, —
karabinów trzask
gasiłaś twoich kul stukiem
(o tynk ścian) —
słychać —
słychać w Echu,
Warszawo, Warszawo w czerwonym uśmiechu. — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Gen. Rydz-Śmigły w Paryżu

Agencja Havasa komunikuje: W piątek o godz. 23.15 gen. Śmigły-Rydz przybył do Paryża ze Strasburga w towarzystwie gen. Stachiewicza, płk. Strzeleckiego, rtm. Vacquereta i Horocha. Jednocześnie powrócił do Paryża generałowie Gamelin i Colson. Na peronie Dworca Wschodniego generalny inspektor polskich sił zbrojnych został powitany przez ambasadora R. P. Łukasiewicza oraz szefa gabinetu gen. Gamelin—gen. Jeanneta. (PAT).

„Polonia" odnaleziona

Aeroklub R. P. otrzymał wiadomość, iż balon „Polonia" wylądował 1 września w lesie na brzegu jeziora Elomskiego w pobliżu jeziora Noje, w okręgu leningradzkim. Poszukiwany jest jeszcze jeden balon polski.

Japonja i Chiny

Ag. Domei donosi, że premjer japoński Hirota poinformował cesarza o stosunkach japońsko-chińskich, poczem ambasador Japonji w Chinach otrzymał nowe propozycje, które ma doręczyć Rządowi nankińskiemu. Ag. Domei oświadcza, że propozycje te zostaną opublikowane i mogą wywołać zasadniczy zwrot w stosunkach chińsko - japońskich. Z drugiej strony donoszą, że Nankin odrzuci wszelkie postulaty japońskie natury politycznej, jak np. postulat rozwiązania Kuomintangu lub innych organizacji a także wszelką ingerencję do chińskich spraw wewnętrznych.

Obchodzimy dzisiaj trzydziestą rocznicę „Krwawej Środy". W sześciu punktach dawnej Kongresówki odbędą się uroczystości masowe, związane z pamięcią o wielkim wysiłku dziejowym Organizacji Bojowej P. P. S. Bo chodzi nietylko o sam dzień „Krwawej Środy", o dzień 15 sierpnia r. 1906. Chodzi o CAŁOŚĆ pracy Organizacji Bojowej, o wartość najdumniejszej Idei pokoleń, Idei, która łączyła ze sobą organicznie trzy zasady:

NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI,
SOCJALIZM,
WOLNOŚĆ.

NIEPODLEGŁOŚĆ, jest faktem dokonanym, chociaż wiele jeszcze wyrastać będzie przeszkód i trudności, zanim zdołamy ją UTRWALIĆ ostatecznie i nieodwołalnie.

SOCJALIZM i WOLNOŚĆ, nowa gospodarka planowa i prawo jednostki w Państwie i w społeczeństwie — to dopiero ZADANIA, które trzeba, byśmy spełnili.

Dzisiaj młode nasze pokolenia złożą hołd TRADYCJI naszego ruchu. Jest to tradycja walki nieustannej w złej i w dobrej doli, walki nieustępliwej i ofiarnej, walki, która wymagała charakterów, mocnych niby stal, odwagi bezprzykładnej, i — nadewszystko — wiary [illegible] w słuszność wielkiej sprawy.

Jesteśmy wszyscy — od najstarszych do najmłodszych — dumni z takiej właśnie TRADYCJI Socjalizmu polskiego. Był tej tradycji nasz ruch wierny zawsze i w każdych okolicznościach. I w latach klęski Rewolucji 1905 — 1906, i w latach przygotowań zbrojnych przed wojną światową, i w okresie prac Pogotowia Bojowego, i później — aż po dzień dzisiejszy. Nie pójdziemy dziś na „miejsca straceń" poto tylko, by uczcić przeszłość dostojną. Pójdziemy PO NOWE ŹRÓDŁA ŻYWEJ SIŁY.

Polski ruch socjalistyczny nie zakończył swojej roli dziejowej. Wręcz odwrotnie. Teraz właśnie stoimy wobec zadań tak wielkich, jak świat. Bo dźwiga się już NOWA POLSKA. Robotnik, chłop i pracownik umysłowy podają sobie ręce, jako twórcy świadomi nowej epoki polskich dziejów. PRZEBUDUJEMY POLSKĘ!

W imię tej przebudowy obchodzić będziemy trzydziestą rocznicę „Krwawej Środy". Trzy hasła prowadzić będą nasze pochody, trzy hasła, zespolone w jednej Idei:

SOCJALIZM — NIEPODLEGŁOŚĆ — WOLNOŚĆ.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Dziś—obchody uroczyste trzydziestej rocznicy „Krwawej Środy"

w Warszawie, w Łodzi, w Częstochowie, w Zagłębiu Dąbrowskiem, w Radomiu i w Lublinie

Hiszpanja walczy dalej. Rząd Ludowy tow. Caballero

Bohaterska obrona Irunu nie została jeszcze zakończona. Ta część prasy polskiej, która spełnia dobrowolnie funkcje organów propagandowych generała Franco i stojących za nim dwuch mocarstw — Niemiec Hitlera i Włoch Mussoliniego, — zbyt wcześnie wpadła w entuzjazm, że oto „droga na Madryt jest otwarta".

„Droga" nie jest otwarta i, gdyby nawet Irun został zdobyty ostatecznie, też nie będzie otwarta. Chodziło o coś innego: chodziło o to, by ODSEPAROWAĆ MOŻLIWIE NAJBARDZIEJ HISZPANJĘ OD FRANCJI. Tu właśnie działała ręka sztabu niemieckiego.

Czyżby doprawdy część polskiej prasy burżuazyjnej nie rozumiała tych oczywistych rzeczy?...

Warto podkreślić przy sposobności, że tow. Caballero, nowy premjer hiszpański, nigdy nie był komunistą i nie jest komunistą.

Poco część prasy polskiej okłamuje czytelników dosłownie „w żywe oczy"?

Wzmocnienie Rządu hiszpańskiego

Po złożeniu dymisji b. premjer Giral udzielił prasie wyjaśnień, że w przewidywaniu długiej wojny domowej zapanowało przekonanie, iż należy oprzeć Rząd na wszystkich organizacjach robotniczych. Konieczni są inni ludzie i inne siły, aby doprowadzić do zakończenia wojny domowej. Prezydent Azana powołał Largo Caballero. B. premjer Giral oświadczył, że pozostaje w Rządzie w charakterze ministra bez teki w dowód, że nowy Rząd będzie kontynuował dzieło Rządu poprzedniego.

Prace nowego Rządu

Po posiedzeniu nowej Rady Ministrów minister spraw zagranicznych oświadczył, iż otrzymał agrement Rządu brytyjskiego w sprawie nominacji Pablo Azcarate na ambasadora hiszpańskiego w Londynie. Jak wiadomo, Azcarate pełnił dotychczas funkcje zastępcy sekretarza generalnego Ligi Narodów. Na temże posiedzeniu mianowano podsekretarzem stanu w min. wojny Rodrigo Gila. Rada ministrów zajmowała się również sytuacją wojskową, badając szczegółowo to zagadnienie w świetle ostatnich operacyj wojskowych. Uchwalono szereg zarządzeń, których wykonanie zlecono ministrowi wojny. Omawiano wreszcie zagadnienie bezpieczeństwa na tyłach. (PAT.).

W obronie Hiszpanji

Minister marynarki i lotnictwa tow. Prieto oświadczył przedstawicielom prasy co następuje: Rząd składem swym pragnie oświadczyć, iż reprezentuje wszystkie siły polityczne, walczące na różnych frontach o utrzymanie Republiki. Rząd zamierza stanowczo przyspieszyć tryumf nad powstaniem i uwolnić Hiszpanję od wszelkiej imprezy imperjalistycznej. Głosi on swą wolę pokojową, która odpowiada niezłomnej jednomyślnej opinji ministrów. Będąc usposobionym pokojowo, Rząd potwierdza uczucia przyjaźni Hiszpanji w stosunku do wszystkich narodów. Wyraża on dalej niezłomne postanowienie utrzymania za wszelką cenę integralności terytorjalnej państwa wobec niebezpieczeństwa, jakie stanowić może powodzenie rewolty. (PAT).

Z życia Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela

Dowiadujemy się, że Zarząd Główny Ligi polecił oddziałowi sosnowieckiemu wycofać niezwłocznie z kolportażu broszurę p. t. „Światowy Kongres Pokoju w Brukseli", wydrukowaną w Katowicach w Drukarni Ludowej i podpisaną przez Komitet Obrony Pokoju przy Oddziale Sosnowieckim L. O. P. C. i O. w charakterze nakładcy.

Broszura ta została wydana bez porozumienia z Zarządem Głównym Ligi.

Prawie 3 miljony niedoboru w sierpniu

Miesiąc sierpień, według tymczasowych zestawień Min. Skarbu, zamknięty został kwotą dochodów 167,819 tys. zł. i wydatków 170,806 tys. zł. Przewyżka wydatków nad dochodami daje niedobór 2,986 tys. zł.

Sierpień w ciągu roku budżetowego jest zawsze miesiącem o najmniejszych wpływach z danin publicznych. Przeciętna dochodów od kwietnia do lipca włącznie wynosiła 175,4 milj. zł., wobec 167.8 milj. zł. w sierpniu roku ub. Również wydatki w sierpniu uległy pewnej redukcji i wyniosły 170,8 milj. zł., podczas gdy przeciętna za pierwsze 4 miesiące bieżącego roku budżetowego wykazuje 174,9 milj. zł. (PAT.).

Walki o zgliszcza Irunu

Kontratak wojsk rządowych

W sobotę o godz. 8 rano sytuacja pod Irunem była bez zmian. Powstańcy nie zajęli jeszcze całkowicie miasta. 200 milicjantów, którzy zajęli o świcie przyczółek mostowy, walczy nadal. Na szosie Irun Fontar Abia odbywa się ożywiony ruch samochodowy. Opór wojsk rządowych rośnie. O godz. 7.30 wojska rządowe, broniące się w porcie Gaudalupe, ostrzeliwały okolice Irunu, zajęte przez powstańców. Na front przybyły nowe oddziały milicji.

Milicjanci mają zamiar opanować drogę, prowadzącą do Irunu, celem zapewnienia transportu kilku pociągów z amunicją z Barcelony na front północny. Od samego rana wre zażarta walka. Karabiny maszynowe ostrzeliwują most w Irun. Wojska rządowe otrzymały posiłki i w ciągu najbliższych dni uważają za główne zadanie zaopatrzenie San Sebastian w amunicję.

W ciągu nocy w Irun wysadzono w powietrze szereg budynków. Wybuchy trwały do samego rana. Zrana miasto wyglądało jak wygasające ognisko. Całe miasto de facto leży w gruzach.

Korespondent Havasa podaje, że ostatni opór w Irunie złamany został w sobotę w południe przy pomocy czołgów i samochodów pancernych. Wojska powstańcze przeszły małemi uliczkami całe miasto. Większość milicjantów wycofała się do Francji, część zaś walczy jeszcze w polu, skąd od czasu do czasu słychać strzały.

Sytuacja na innych frontach

W sobotę rano wojska rządowe stały u bram m. Huesca.

Na froncie Sierra Guadarama za jęto silnie umocnione pozycje. W piątek objechał front Sierra Guadarama prezydent Azana, poczem wieczorem wrócił do Madrytu.

Na odcinku Kordoby wojska rządowe zestrzeliły trójmotorowy bombardujący samolot powstańczy. (PAT.).

W Palestynie

Krwawa bitwa

między wojskami angielskiemi a Arabami

Z Palestyny nadeszła wiadomość, że na odcinku Tulkarem - Jenin między wojskami a licznejszym oddziałem Arabów odbyła się na wielką skalę zakrojona bitwa, w której brało udział 300 Arabów, przybyłych z Syrji i Iraku pod wodzą słynnego przywódcy syryjskiego Tawai Kangi. Arabowie uzbrojeni byli w nowoczesne karabiny oraz karabiny maszynowe i posługiwali się dokładnemi mapami sztabowemi. Mundury ich składały się z koszul khaki, czerwonych fezów i sandałów. Manewrowali oni, jak wyćwiczone oddziały wojska, posługując się bardzo zręcznym systemem sygnalizacyjnym. Atak przeprowadzony został wczesnym rankiem. Dopiero koło południa udało się wojsku rozbić oddział arabski, który stracił około 25 zabitych i bardzo wielu rannych. Straty wojska nie zostały ustalone.

W Jerozolimie podjęto energiczne zarządzenia, celem wzmocnienia bezpieczeństwa. Patrole na ulicach i szosach, wiodących do miasta, zostały wzmocnione. Przy głównych wejściach do miasta wzniesione zostały nowe barykady. Przywódcy arabscy przyznają, że sytuacja jest bardzo groźna i że nie posiadają oni władzy nad elementami skrajnymi. Przywódcy żydowscy w dalszym ciągu wyrażają gotowość odbycia bezpośredniej konferencji z Arabami dla omówienia trudności, ale Arabowie odmawiają, wychodząc z założenia, że odbycie spotkania z Żydami stanowiłoby przyznanie, że Żydzi posiadają prawa polityczne w Palestynie.

Prasa londyńska podkreśla, że zapowiedziane wzmocnienie garnizonów brytyjskich w Palestynie wyniesie około 10 tys. ludzi i składać się będzie z 12 batalionów piechoty, 4 kompanji saperów i formacyj pomocniczych. W ten sposób ogólna liczba wojsk brytyjskich w Palestynie wynosić będzie około 17-tu tysięcy ludzi, co uważane jest za wystarczające na wypadek, gdyby Rząd postanowił wprowadzić stan wojenny. Wyjazd z Anglji dodatkowych sił zbrojnych nastąpić ma w przyszły piątek. Przed wysłaniem wojsk do Palestyny Rząd brytyjski pragnie uzyskać raport od Wysokiego Komisarza, czy energiczniejsza polityka wpłynęła na zmianę sytuacji. W kołach rządowych uważają mianowicie, że bezpodstawne pogłoski o ustępstwach przyczyniły się w znacznym stopniu do pogorszenia sytuacji, wzmacniając Arabów w przekonaniu, że Rząd brytyjski nie podejmie ostrzejszych zarządzeń.

Osoba obrażona

Ag. Press donosi:

Sekretarjat Rady Ligi Narodów wystosował do senatu gdańskiego zaproszenie na wrześniową sesję. Szczególnie chodziło o to, aby przedstawiciel senatu „wolnego" miasta obecny był przy omawianiu likwidacji głośnego incydentu z krążownikiem „Leipzig".

Prezydent Greiser oświadczył, że do Genewy więcej nie pojedzie i delegował na sesję wrześniową kierownika wydziału spraw zagranicznych w senacie Bottchera.

P. Greiser wykazał tym razem nieco taktu. Bo, w samej rzeczy, osoba, która pokazuje publicznie w kuluarach genewskich język, powinna zrezygnować z podróży do kulturalnych krajów. Ktoś raptem, żartu nie poznawszy, trzaśnie palcami po dostojnym języku? I konflikt międzynarodowy — gotowy.

Chmurno ale ciepło

Przewidywany przebieg pogody dnia 6 września r. b.: Chmurno z przelotnemi deszczami, rankiem miejscami mglisto. Dość ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków południowo-zachodnich.

Porażka wojsk rewolty

pod Toledo i na froncie Talavara del Tajo

Na froncie Talavara del Tajo wojska rządowe zmusiły wczoraj powstańców do cofnięcia się o 20 km. zdobytych przez nich poprzedniego dnia. O świcie znaczne oddziały powstańców zaatakowały miejscowość Maqueda, położoną na skrzyżowaniu dróg do Torrios i Toledo. Wojska rządowe podejmowały w ciągu całego dnia kontrataki, zmuszając powstańców do opuszczenia wszystkich zdobytych pozycyj. Powstańcy pozostawili dużo materjału wojennego i pewną ilość jeńców. Na front Talavara przybyły 3 i 4-ta kompanje tanków, jak również liczne kolumny piechoty i baterje artylerji. Eskadry rządowe, złożone z 7 aparatów trzymotorowych oraz samolotów myśliwskich, brały udział w akcji, zadając poważne straty przednim i tylnym strażom powstańczym. Dzięki tej akcji, posuwanie się powstańców na Toledo zostało unieruchomione.

Prezydent Azana przybył na front Talavara del Tajo, witany entuzjastycznie przez wojska. Mieszkańcy Talavara, którzy opuścili wczoraj swe siedziby, powrócili do miasta. Naczelne dowództwo wojsk rządowych przygotowuje decydujące uderzenie. (PAT).

Komedja „neutralności"

W związku z demarche hiszpańskiego charge d'affaires w Londynie w sprawie wyładowania w Vigo 24-ch samolotów włoskich, podkreślają w londyńskich kołach miarodajnych, że dostawa ta nie narusza wydanego przez Rząd włoski embargo broni(?), gdyż miała miejsce przed wejściem w życie zakazu wywozu broni.

Wiadomości że źródeł rewolty

Korzystając z dużej mgły na morzu, główna kwatera powstańcza w Maroko zdołała przetransportować z Ceuty do Algesirasu na trzech statkach osobowych małej wyporności kilka baterji artylerji górskiej, amunicję, dużą ilość trenów, oddziały sanitarne oraz około tysiąca ludzi z nowosformowanego pułku marokańskiego. Jednocześnie przetransportowano duże ilości żywności. (PAT).

Unamuno żyje

Prasa francuska stwierdza, że znany filozof hiszpański Unamuno nie został przez nikogo rozstrzelany, żyje i przebywa w dobrem zdrowiu we Włoszech.

„Czas" — spowodu rzekomej śmierci Unamuno — rozdzierał szaty i wymyślał całej lewicy europejskiej!...

Czy ten jeden przykład nie jest charakterystyczny?...

Król angielski w Turcji

Prezydent Turcji Kemal Ataturk przybył na zaproszenie króla Edwarda VIII na pokład jachtu „Nahlin" w towarzystwie premjera Inonu i ministra spraw zagr. Ruszdi Arasa. Rozmowa prezydenta Ataturka z królem Edwardem VIII trwała godzinę i miała bardzo serdeczny przebieg.

Stambuł jest odświętnie udekorowany z okazji pobytu króla Edwarda VIII. W nocy ulice były bogato iluminowane. Ludność zorganizowała „korowód wenecki", w którym wzięły udział prawie wszystkie statki, stojące w porcie. Korowód przedefilował przed jachtem królewskim.

Zamachowiec jest obłąkany

Anarchista amerykański Kuehnel, który oświadczył, że przygotowywał zamach na prezydenta Roosevelta, został uznany za umysłowo chorego i osadzony w domu zdrowia. (PAT.).

Otwarcie Targów Wschodnich

W sobotę o godz. 10 r. nastąpiło we Lwowie otwarcie XVI-ych Targów Wschodnich w obecności p. ministra przemysłu i handlu Romana oraz wiceministra Rosego.

Zagaił uroczystość przewodniczący lwowskiej Izby Przemysłowo - Handlowej, p. Szarski, poczem przemówienie wygłosił p. minister Roman.

Pokwitowania

Do dyspozycji Centralnej Kom. Związków Zawodowych w myśl wezwania z dnia 14/8.

Pracownicy firmy Lardelli, kawiarni Polonia, Centrali Bukieta i Związek zł. 69,50.

Związek Zawodowy Transportowców, Oddział Szoferów i Mechaników Automobil. zł. 103,65.

Na wybory w Łodzi.

W. Bart zł. 5.

T. E. zł. 4.

Na Zarząd Główny T.-U. R.

Zygmunt Munk zł. 1,25.

Musimy w Łodzi zwyciężyć! Łódź musi być czerwona!

Wszelkie ofiary i składki na pomoc dla łódzkiej kampanji wyborczej przesyłajcie albo wprost do Sekretarjatu Generalnego C.K.W. P.P.S. (Warszawa, Warecka 7), albo też składajcie na konto P.K.O.—3.174.

Po trzydziestu latach

„Krwawa Środa"

Tradycja walk rewolucyjnych lat 1905, 1906 i następnych — jest w Polsce pielęgnowana niemal wyłącznie przez klasę robotniczą. Nie znajduje ona łaski w oczach oficjalnej historjografji. O późniejszych i wcześniejszych walkach niepodległściowych pisze się bardzo wiele. O rewolucji polskiej jaknajmniej. Podręczniki szkolne, albo ten okres przemilczają, albo zbywają go kilku zdaniami, albo wyrażają się o nim wręcz niechętnie, jako o okresie anarchji. Przyczyna tego traktowania rewolucji, jako jakiegoś wstydliwego okresu historji jest zrozumiała. Dziejów tych walk nie można zatopić w powodzi ogólno patrjotycznych frazesów, nie można ich oderwać od ich podłoża społecznego. Nic nie zdoła zakryć faktu, że walki te rozgrywały się wyłącznie pod czerwonym sztandarem socjalizmu. Wszelkie próby pominięcia tego faktu zakrawałyby na śmieszność. Dlatego też historycy niechętni socjalizmowi wolą milczeć. Ale w sercach i umysłach robotników polskich tradycja ta jest żywa. W środowiskach robotniczych nie tylko w rocznicę, ale zawsze mówi się wiele i wspomina się na każdym kroku o owych walkach rewolucyjnych. Klasa robotnicza traktuje tę historję, jako swoją historję i jest z niej dumna.

I słusznie. Nie można ograniczać historji wyzwolenia narodowego i politycznego do ostatniego jej aktu, który się rozegrał w czasie wojny światowej, zresztą przy wybitnym udziale klasy robotniczej i jej reprezentacji politycznej, Polskiej Partji Socjalistycznej. Nie byłoby tego aktu, gdyby nie było aktów poprzednich. Ruchowi rewolucyjnemu lat 1905 i następnych, przypada rola olbrzymia. Ruch ten przetworzył i przekształcił zbiorową psychikę polskiego społeczeństwa. Przetworzył ją z biernej i niewolniczej na psychikę buntu i walki. Po czterdziestu latach upokorzeń, poniżeń i bezgranicznej uległości, lud polski wyprostował swój kark i podniósł w górę zaciśniętą pięść. Społeczeństwo wbrew swym ugodowym, oficjalnym kierownikom, wkroczyło na drogę walki z uciskiem. Walka ta toczyła się i przedtem. Od trzydziestu lat socjalizm polski spełniał swą misję zrewolucjonizowania mas ludowych i stworzył niejedno ognisko walki. Teraz jednak fala buntu rozlała się szeroko po całym kraju. Do walki stanęły już nie tylko najdzielniejsze jednostki, ale masy. To masowe odrodzenie duchowe ludu polskiego utorowało drogę dalszym walkom.

Walki rewolucyjne są to walki szczególnie ofiarne. Walka w szeregach rewolucji to coś znacznie więcej, niż walka w dobrze zorganizowanej, dobrze zaopatrzonej i dobrze uzbrojonej armji. Przeciw całej potędze samowładnego państwa, rozporządzającego doskonałym i sprawnym aparatem i wszystkimi bogactwami olbrzymiego kraju, stanęła garść bojowników nie mająca dosłownie nic prócz własnej odwagi i ognia buntu, który płonął w ich piersi. Czekały na nich nie tylko kule wroga, ale także szubienice, katorga i więzienia. Na rannych nie oczekiwały szpitale. Za szeregami nie jeździła intendentura. Krzyże, które w tej walce można było zdobyć były skrzypiące. Niema miary dla bohaterstwa rewolucjonisty. Nawet rycerz, którego tak chętnie opiewa poezja, nie może z nim się mierzyć. Szedł bowiem do walki zakuty w zbroję i walczył z równym przeciwnikiem. Kto przemilcza dzieje polskiej rewolucji, ten wyrywa z księgi polskich dziejów najpiękniejsze karty.

Jeżeli oddajemy hołd bohaterom „Krwawej Środy", jeżeli z tych obfitujących w walki dziejów wysunęliśmy na pierwszy plan ten właśnie epizod, czynimy to symblicznie „Krwawa Środa" jest dla nas symbolem całej tej rewolucji. Dlaczego właśnie „Krwawa Środa" nadaje się najlepiej do odegrania tej roli? Mamy wiele wspaniałych epizodów w tej walce, wiele akcyj bojowych, zamachów i napadów. Nie wybraliśmy jako symbolu, ani zamachu na tego czy owego dygnitarza carskiego, ani napadu na ten czy ów pociąg, ale właśnie „Krwawą Środę". Albowiem „Krwawa Środa" ma jedną cechę charakterystyczną, różniącą ją od innych akcyj, jest ona akcją masową. Jednego i tego samego dnia we wszystkich dzielnicach Warszawy i w szeregu innych miast i miasteczek uderzono równocześnie na przedstawicieli rządu carskiego. Stoczono walkę nie z jednostką, ale z całym systemem. I do walki stanęły nie jednstki, do walki stanęła masa. To jest ta sama przyczyna, dla której przed kilku laty obchodziliśmy uroczyście rocznicę manifestacji na placu Grzybowskim. Kładziemy główną wagę na masowe, zbiorowe występy klasy robotniczej, i stawiamy je ponad indywidualne bohaterstwo.

Należy bowiem jedno zrozumieć. Aczkolwiek PPS. posługiwała się terorem, nie była jednak partją terorystyczną. Nie była nią w tem znaczeniu, aby przypuszczała choćby na chwilę, że wroga można pokonać przy pomocy kilku udanych zamachów, przez zgładzenie tych czy innych kierowniczych jednostek po stronie przeciwnej. PPS. opierała całą swą taktykę na masowym, rewolucyjnym ruchu całej klasy robotniczej, i tym ruchem pragnęła pokierować. Zwycięstwo należy nie do grupki bohaterów, nie do kilkudziesięciu najdzielniejszych, ale do całego proletarjatu i do jego zbiorowego, wielkiego wysiłku. Akcja terorystyczna, którą partja prowadziła, miała dwa konkretne cele przed sobą: 1) podsycić w masie ducha rewolucyjnego, 2) zdemoralizować i zdezorganizować aparat wroga. Ale to wszystko nie mogło dać żadnego rezultatu przy bierności i bezczynności mas. Straż przednia niczego nie dokona jeżeli za nią kroczyć nie będzie potężna, gotowa do walki armja, która właściwy bój poprowadzi. PPS. nie była bowiem partją terorystyczną, była ona partją rewolucyjną, a to jest zupełnie coś innego.

I dlatego właśnie wysunęliśmy na czoło „Krwawą Środę". Widzimy w niej próbę masowej walki, przejście od akcji terorystycznej do akcji rewolucyjnej.

Są tacy, którzy dziś patrzą krytycznie na „Krwawą Środę". Zarzucają jej, że po niej nie nastąpił czwartek, że ostateczny wynik walki był ujemny. W ten sposób można potępić każdą walkę, która nie przyniosła bezpośredniego rezultatu. Walka nie może ograniczyć się do kilku szczęśliwych epizodów. Stanowi ona ciągły łańcuch zmagań się i porywów. Ogniwa pośrednie są tak samo niezbędne, jak ogniwa końcowe.

Wspomnienia walk rewolucyjnych są nam dziś szczególnie bliskie. Aczkolwiek jakościowo sytuacja jest dziś różną, niż przed 30 laty, aczkolwiek w rozwoju historyczno - gospodarczym doszliśmy teraz do momentu przełomowego, to jednak duch walki i wartości bojowe, ożywiające klasę robotniczą przedstawiają wartość niezmienną. Nie stawiamy tylko pomników historji. Chylimy czoło przed tym, co jest w niej nieśmiertelne, przed ideą buntu przeciw temu, co jest złe i niesprawiedliwe.

ADAM PRÓCHNIK.

„Krwawa Środa"
i ówczesne nastroje

Gdy wspominamy wypadki, jakie wydarzyły się w sierpniu 1906 r., tym najbardziej terorystycznym miesiącu minionej rewolucji („Krwawa Środa", zamachy na Markgrafskiego, Skałona, Wonlarlarskiego), nie możemy zapomnieć, że wszystko to działo się w czasie, gdy PPS. stałą w przededniu rozłamu na tle poważnych różnic programowych i taktycznych. Już ostatnia Rada Partyjna, na której po wielu dramatycznych epizodach obalono urzędujący C. K. R., wykazała rozbieżności nie do przezwyciężenia, nie chciano jednak przedwcześnie proklamować rozłamu i wybrano nowy CKR., złożony przeważnie z ludzi, niezbyt zaangażowanych w walki międzyfrakcyjne, w tej nadziei, że może znajdzie się wyjście z sytuacji.

Zapytać możnaby, jak w podobnych warunkach mogła się udać akcja zbiorowa tej miary, co „Krwawa Środa", wymagająca skupienia sił i zestrzelenia myśli? Czy wzajemne antagonizmy nie mogły udaremnić całego dzieła?

Pozostawiając na uboczu różnice programowe (niepodległość Polski, federacja, autonomja) oraz kwestję oceny wydarzeń rewolucyjnych w Rosji i ich wpływu na sytuację w Polsce, oceny tak bardzo niejednolitej, stwierdzić należy że różnice taktyczne były bardzo poważne i one bardziej może, niż różnice programowe, zadecydowały w listopadzie 1906 roku o rozłamie. Tak zwykle zresztą bywa. Ludzi bardziej roznamiętnia to, co mają robić, niż to, jak mają myśleć.

Ale różnice taktyczne — przynajmniej naówczas — nie dotyczyły wszystkich dziedzin akcji rewolucyjnej.

Główna, zasadnicza różnica wiązała się z ogólnym charakterem tej akcji. Towarzysze, którym wówczas nadawano nazwę „skrajnej prawicy", a mianowicie Mieczysław (J. Piłsudski) i znajdujące się pod jego niepodzielnym wpływem jednostki, uważali, że w przyszłości należy rozegrać walkę w wielkim stylu, mającą charakter wojny bądź regularnej, bądź partyzanckiej, zależnie od okoliczności, i do tej walki trzeba narazie tworzyć kadry, wykorzystując zapał rewolucyjny. Tło społeczne walki było przez tych towarzyszy raczej lekceważone. Mówiło się raczej o powstaniu narodowem, niż o rewolucji społecznej, i chętnie szukano kontaktu z ludźmi, nie związanymi z socjalizmem ani z żadną ideą społeczną.

Przeciwnicy Mieczysława w partji wydrwiwali tę koncepcję i z ironją mówili, że ruch socjalistyczny nie ma nic wspólnego z tymi, którzy, jak się wyrażali, „pojmują rewolucję jako wojnę polsko - rosyjską" i „przerzucają w swej imaginacji regularne wojska z tego na tamten brzeg Wisły".

To była jedna różnica. Inne dotyczyły ekspropriacyj oraz napadów zbrojnych na żołnierzy rosyjskich.

Przeciwnicy ekspropriacyj — przeważnie z kół lewicy partyjnej — mówili, że ekspropriacje mienia rządowego, czyli tak zwane popularnie „eksy" (napady na poczty i furgony pocztowe, na banki państwowe, na „kazionnyja winnyja ławki", t. j. rządowe sklepy ze spirytualjami), więcej wyrządzają szkody, niż korzyści, gdyż demoralizują samych ekspropriatorów. Na dowód przytaczali niektóre drastyczne wypadki, jak np. Wysokie Mazowieckie. Zwolennicy ekspropriacyj podnosili moment załamywania się władz rządowych, drżących bezustannie przed napadami i zmuszanych niekiedy do przegrupowania wojsk, zgodnego z interesami rewolucji. Decydowały tu zresztą względy pieniężne. Nawet największa ofiarność lewicowych kół społeczeństwa nie mogła starczyć na potrzeby partji. Rewolucja rozwijała się szybko, a w związku z tem budżet partyjny pęczniał.

Sprawa napadów na żołnierzy budziła jeszcze większe sprzeciwy. Najgoręcej protestowali ci towarzysze, którym powierzono pracę agitacyjną wśród wojska rosyjskiego. „Czyż to możliwe — mówili oni, aby jeden towarzysz szedł do żołnierza z bibułą i dobrem słowem a drugi strzelał doń z browninga? Jedno stoi w sprzeczności z drugiem".

Towarzysze ci słyszeli zazwyczaj w odpowiedzi, że żołnierz, który strzeże albo policjanta na rogu ulic, albo wagonu pocztowego, nie jest już żołnierzem, lecz policjantem, i że niepodobna przez przesadny humanitaryzm narażać życia bojowca, który natrafia na zbrojny opór żołnierzy. Zresztą wielu żołnierzy, odpowiednio rozagitowanych przez reakcyjnych oficerów, pastwi się nad ludnością robotniczą, jak to czynił naprzykład wołyński pułk gwardji.

Najmniej stosunkowo różnic w poglądach wywoływała sprawa teroru, bądź indywidualnego, bądź zbiorowego. Nie było towarzysza, któryby się nie cieszył z zabicia szefa żandarmów lub przewodniczącego sądu wojennego. Towarzysze - agitatorzy współdziałali z bojowcami i pomagali im w akcji, choć w razie wsypy narażeni byli na karę nie o wiele mniejszą, niż członkowie bojówki, a czasem nawet taką samą (stracenie Rydza i Hersza Rogowa w radomskiem). Tak wybitni przedstawiciele kursu lewicowego, jak Bolesław (Feliks Kon), Edka (E. Stróżecka), byli za stosowaniem teroru. To było przecież coś innego, niż „powstańcze" marzenia Mieczysława. I gdy przyszło do decyzji w sprawie „Krwawej Środy" CKR. PPS., który składał się z ludzi kierunku centrowego (Libelt, Marek) i lewicowego (Witold, Seweryn, Paweł), zaakceptował wysunięty przez bojówkę pomysł tej zbiorowej i śmiałej akcji.

Akcję tę przeprowadzono bez potęgowania antagonizmów partyjnych. Ekspropriację wyeliminowano, chodziło bowiem o usunięcie najbardziej szkodliwych jednostek, a więc o akcję ściśle terorystyczną. Co do żołnierzy, obowiązywała ogólna zasada zabijania ich tylko w razie konieczności i, jak „Robotnik", wydany zaraz po krwawej środzie, stwierdza, w liczbie 78 ofiar nie było żołnierzy. Najwięcej trudności było ze strony Piłsudskiego, który akcji tej ostro się sprzeciwiał, w myśl zaznaczonej powyżej koncepcji, i dopiero po namyśle poszedł na ustępstwa, skoro ujrzał, że w Wydziale Bojowym w tej sprawie nie może liczyć na większość.

„Krwawą Środę" możemy więc uznać za zbiorowe dzieło PPS, bez względu na różnice taktyczne jej członków. Wszyscy zatem starzy PPS-owcy, bez względu na to, jak się wówczas zapatrywali na poszczególne kwestje, mogą i powinni dzisiejszą rocznicę uznać za swe święto. Jest ona świętem i dla młodego pokolenia, które zna minione dzieje tylko z opowiadań, lecz samo może się kiedyś znaleźć w ogniu walki.

JAN KRZESŁAWSKI.



„Piątki bojowe w akcji



Zatrzymany pociąg

Ze wspomnień
„Krwawa Środa"
w Lublinie

W połowie lipca 1906 roku wskutek zdekonspirowania mojego nazwiska i mieszkania w Warszawie (ul. Natolińska 3) przez prowokatora Gajewskiego z Kalisza, zostałem przydzielony przez Wydział Bojowy PS. do dyspozycji Okręgowca Organizacji Bojowej w Lublinie tow. Wiesława. W kilka dni po przyjeździe do Lublina wyznaczono mi tymczasowe zastępstwo instruktora O. B. w Puławach. Do oddziału w Puławach wchodziły 3 piątki: z osady Końska Wola, ze wsi Sielce i z osady. Klementowice.

Po zapoznaniu się na miejscu z piątkami, byłem mile zaskoczony faktem należenia do Org. Bojowej włościan i robotników rolnych, którzy byli bardzo dobrym i zdyscyplinowanym materjałem. Również ich stopień uświadomienia stał na wysokim poziomie. Było to dla mnie osobiście wielką niespodzianką. Do tego czasu pracowałem w Or. Bojowej PPS. w Kaliszu, gdzie funkcjonarjusze Wydziału Wiejskiego (Stecki) mieli bardzo trudne pole do pracy, tworzenie zaś oddziałów Org. Bojowej było wyłączone.

W Puławach Org. Bojowa korzystała z ofiarowanych bezinteresownie pokoi konspiracyjnych w domu staruszki — wdowy po powstańcu (nie pamiętam nazwiska) na przedmieściu za b. Instytutem Rolnym.

Dnia 11 sierpnia zostałem nagle wezwany do Lublina. Tow. Wiesław poinformował mnie o poleceniu Wydz. Bojowego, zorganizowania na terenie miast Polski pogromu policji na 15 sierpnia. Oświadczył mi, że w Lublinie należy przygotować na ten dzień zamach na pułkownika żandarmerji. Przeprowadzenie tej akcji powierzono mnie.

Następnego dnia odbyło się zebranie, w którem wzięli udział oprócz mnie tow. Wiesław, oraz instruktor miejscowy tow. Grzegorz i piątka, przydzielona do wykonania zamachu i osłony.

Plan był następujący: Dnia 15 sierpnia o godz. 11 rano ja w towarzystwie 2 bojowców miałem wejść do biura pułkownika i tam rzucić bombę, inni towarzysze zabezpieczyć odwrót.

Nadeszła chwila wykonania zamachu, lecz okazało się przez wywiad, że biuro jest strzeżone przez posterunki żandarmerji i policji, tak, że o przedostaniu się do wewnątrz biura, mowy niema

Zmieniliśmy tedy na prędce plan: dla większej swobody ruchów bombę zostawiliśmy w domu, a sami uzbrojeni w brauningi — czekamy w przejściu na pułkownika, aby go zaatakować w sześciu.

Między godziną 12 a 1 w południe robi się pewien ruch na ulicy: idzie najprzód 3 żandarmów, domyśliliśmy się, że to przednia straż. Stoimy na ulicy w dwóch grupach. Do jednej grupy podchodzą żandarmi, by nas usunąć z ulicy. Z tego zaczęła się obopólna strzelanina, która trwała około 5 minut. Na odgłos pierwszych strzałów nadbiegło więcej policji i zjawili się kozacy. Na placu zostało dwuch żandarmów ciężko rannych i... mój kapelusz. Żandarmi i policja byli w pancerzach. Pułkownik tego dnia już się nie pokazał na mieście. Wieczorem na dworcu kolejowym został ciężko ranny żandarm. Z bojowców nikt tego dnia nie został aresztowany. Dnia 18 sierpnia w osadzie Końska Wola został zabity miejscowy policjant przez członka tamtejszej Org. Bojowej, którego później wyekspedjowałem za granicę, zaopatrzywszy w paszport i pieniądze, ponieważ był skompromitowany.

KAZIMIERZ WĄGROWSKI
(„ZYGMUNT").

Katolicyzm wojujący a rozwój społeczny

„W ostatnich latach katolicyzm u nas z pozycyj obronnych przeszedł do frontowego ataku na całość życia polskiego i kulturalnego kraju. Przyznać trzeba bezstronnie, że siły jego niewątpliwie wzrosły, obejmując nietylko ciemne masy, lecz również dość liczne grupy inteligencji i nadewszystko inteligenckiej młodzieży.

Płaszczyzna tarcia wobec tego między wojującym katlicyzmem a grupami, dążącemi do przebudowy społecznej, rozszerza się z chwili na chwilę. Ceremoniał ślubowania jasnogórskiego młodzieży uniwersyteckiej był manifestacją polityczną zbratania integralnego nacjonalizmu z wojującym katolicyzmem.

Przez długi czas poziom propagandy katolickiej był u nas taki, że człowiek myślący, choćby był najgłębiej wierzącym, chcąc nie chcąc musiał się stawać wolnomyślicielem, nie mogąc się poczuwać do żadnej wspólnoty z oficjalnymi reprezentantami panującej religji.

Obecnie stosunki trochę się poprawiają. Niezależnie od rozbrajających w stylu „Rycerza Niepokalanej" oświetleń „Małego Dziennika" i denuncjatorskich insynuacyj K. A. P-a (które się stały zapewne źródłem natchnienia dla ostatnich występów w podobnym stylu A. Słonimskiego w „Wiadomościach Literackich") — istnieje kilka pism i grup katolickich, które można i należy potraktować poważniej. Do nich należy miesięcznik „Przegląd Powszechny", tygodnik „Prosto z mostu" i nadewszystko nader inteligentnie i kulturalnie redagowany kwartalnik „Verbum". W ostatnich czasach ukazała się również niezwykle ciekawa i głęboka książka ks. K. Michalskiego p. t. „Nieznanemu Bogu", która nie może nie zainteresować nawet całkowicie niezależnego umysłu.

Mimo jednak sporadycznych poważniejszych przejawów kultury katolickiej mam wrażenie, że z rosnących u nas kadr wojującego katolicyzmu Kościół niewiele będzie miał pociechy. Nie są to bynajmniej objawy wzmożonego życia religijnego, lecz forma i pozory, którym brak wszelkiej głębszej treści. Pod osłoną dymną miłości chrześcijańskiej ukrywa się zacięty, pełen pogańskiego zapamiętania, fanatyczny i tępy w nienawiści do wszystkiego co inne i obce — nacjonalizm.

Nasza prawica społeczna uznała katolicyzm za jedną z cech wyróżniających polskości ze względu na możność i łatwość zużycia tego argumentu w propagandzie antysemickiej. Dlatego do białej gorączki doprowadzają ją konwertyci—żydzi, którzy im wyrywają tę broń z ręki. „Rasa", „Krew" staje się w tym wypadku ostateczną instancją i kamieniem probierczym i z powodzeniem wypiera wyznanie.

Nie mają złudzeń co do wartości tych przejawów życia religijnego i sami działacze katoliccy, jak można sądzić z charakterystycznej opinji ks. Jana Urbana T. J., wypowiedzianej w artykule o „Przenikaniu bezbożnictwa do umysłowości polskiej" („Przegląd Powszechny" — Kwiecień 1936 r.).

Ubolewając tedy nad szerzeniem się bezbożnictwa w Polsce, pisze ks. Urban, co następuje:

„Generacja starsza inteligencji, wychowana w dobie pozytywizmu, jeżeli nie zerwała formalnie z Kościołem, to pod względem wiary przedstawia przynajmniej element, na którym budować nie można. A jak się przedstawia sprawa z młodzieżą inteligencką? Mówimy dużo o renesansie wśród niej, wskazujemy na organizacje katolickie młodzieży uniwersyteckiej, na sodalicje, na liczny udział w rekolekcjach.

Niewątpliwie postęp jest duży pod tym względem. Mimo to obawiam się, że religijność katolickiej młodzieży przeceniamy. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że wielu uważa się za katolików, wiążąc ściśle z katolicyzmem nacjonalizm albo antysemityzm, jeżeli coś-niecoś odniesiemy do snobizmu, który pociąga do pewnych sporadycznych katolickich wystąpień — to pod katolickością ogromnej części młodzieży znajdziemy tę samą, co wśród starszych, nieznajomość podstaw wiary, niezrozumienie ducha katolicyzmu, niechęć do jego krępującej moralności. Czy zaś na takich katolikach można budować nadzieję zwycięstwa w walce z wojującem bezbożnictwem?"

Te słowa i opinje katolickiego kapłana pokrywają się całkowicie z naszym sądem. Przyznać jednak musimy, że z tych samych przesłanek inne będziemy wyprowadzać wnioski.

W cytowanym artykule skarży się ks. Urban również na propagandę bezbożnictwa przez T. U. R. i „Tydzień Robotnika", wyprowadzając stąd wniosek, że nietylko komunizm, ale i socjalizm polski wychowuje masy w duchu bezbożniczym.

Nie rozstrzygając narazie sprawy „bezbożnictwa" socjalizmu, na którą pozwolimy sobie odpowiedzieć po szeregu artykułów na ten temat, stwierdźmy narazie, że kler wogóle ma szczególne upodobanie do utożsamiania sprawy religji ze sprawą duchowieństwa.

Jeżeli bowiem duchowieństwo wbrew swemu religijnemu powołaniu — bierze udział w walce politycznej i zwalcza się je jako wroga politycznego, to nie ma absolutnie nic wspólnego ze sprawami wiary. Gdy jakiś lekarz, zaangażowany czynnie w walce politycznej, jako członek jakiegoś stronnictwa, podlega atakom swoich przeciwników, nie umniejsza to w niczem wartości medycyny czy sztuki lekarskiej w oczach atakujących.

Pomieszanie tych pojęć nie świadczy bynajmniej chlubnie o studjach scholastycznych nad logiką Arystotelesa, co, jak się, zdaje jest fundamentem studiów teologicznych.

Tylko bardzo tania demagogja pozwala sobie na takie chwyty dialektyczne.

Jeżeli więc instytucje czy pisma socjalistyczne wskazują na bijący w oczy sojusz, łączący duchowieństwo ze sprawami kapitału — w jedności akcji politycznej, zwróconej przeciwko interesom żywotnym proletarjatu, to jest to walka społeczna i polityczna, nie mająca nic wspólnego z żadnem bezbożnictwem.

Ubolewać należy, że przytłaczająca część duchowieństwa, angażując się czynnie w walce politycznej po stronie reakcji społecznej, lekkomyślnie łączy sprawę religji ze sprawą pozycji, w rozwoju dziejowym skazanej na zagładę — i zamiast dążyć do jedynie właściwego dla siebie zajęcia stanowiska nadrzędnego w tej walce — dobrowolnie wyzbywa się zarezerwowanych dla sie bie atutów gry.

Tego rodzaju stanowisko doprowadza w sposób nieunikniony do wypadków w rodzaju hiszpańskich, gdzie słowa ksiądz i faszysta stały się więcej niż bliskoznacznikami.

Czy zachodzi bowiem organiczny związek między temi pojęciami, czy katolicyzm w sposób nieunikniony wiąże się ze sprawą reakcji społecznej, na to pozwolimy sobie odpowiedzieć w jednym z następnych artykułów?

J. N. Miller.

I uczciwi katolicy są po stronie Rządu Hiszpańskiego

Zalgana prasa faszystowska wmawia w swych czytelników, że w Hiszpanji toczy się walka między „kulturą chrześcijańską" a „bolszewizmem" i że wobec tego każdy przeciwnik bolszewizmu winien życzyć zwycięstwa gener. Franco i Mola. Piętnujemy stale to niecne kłamstwo. Ale możemy powołać się na świadectwa wybitnych osobistości hiszpańskich, niczem nie związanych z ruchem robotniczym, a popierających Rząd i potępiających rokoszan.

Wkrótce po wybuchu rokoszu ukazał się manifest, stający w obronie Rządu. Manifest ten podpisali m. in. Menendez Pidal, prezydent Akademji hiszpańskiej i katolik żarliwy, dalej pisarz katolicki Marichalar, Ortega Gasset, Perez Ayala, pos. Osserio Guallardo i in.

Ten ostatni, b. minister, poseł do parlamentu od lat 20, gorący katolik, złożył prasie oświadczenie treści następującej:

„**Jestem rad, że mam sposobność stwierdzenia przed światem chrześcijańskim i postępowym, że oskarżenia, jakoby Hiszpanją rządził Rząd demagogiczny i destrukcyjny, SĄ ZUPEŁNIE MYLNE.**

Od zwycięstwa wyborczego Frontu Ludowego mieliśmy trzy rządy. Składały się one wyłącznie z republikanów burżuazyjnych, zwolenników parlamentaryzmu, ludzi umiarkowanych.

Jeśli można coś zarzucić Rządowi, to jedynie to, że działał z NADMIERNA POWŚCIĄGLIWOŚCIĄ I ŻE OPÓŹNIAŁ REFORMY SPOŁECZNE.

Jestem daleki od komunizmu i zawsze zalecałem rozwiązania w duchu demokracji chrześcijańskiej; musiałem wszakże często krytykować republikanów za brak śmiałości; jeśli chodzi o postęp w Hiszpanji, którego ona tak potrzebuje. Być może, że gdyby Rząd zaryzykował tę rewolucję, to prawdopodobnie uniknąłby rokoszu, z którym musi obecnie walczyć.

Podczas gdy Front Ludowy utrwali swe ostateczne zwycięstwo — a ZWYCIĘŻY BEZ NAJMNIEJSZY WĄTPLIWOŚCI — w Hiszpanji dokonają się jeszcze głębokie przemiany. Z tych bólów i cierpień narodzi się nowa Hiszpanja.

Jako chrześcijanin i jako bezstronny świadek, oświadczam, że cokolwiek nastąpi, ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA TEN ROKOSZ PRZECIW WŁADZY LEGALNEJ SPADA NA TYCH CO GO WYWOŁALI. Kto chce zwalić winę na Front Ludowy, POPEŁNIA ŚWIADOME KŁAMSTWO w celu zdezorjentowania uczciwej opinji".

Oto głos uczciwych katolików hiszpańskich. Świadomem kłamstwem nazywają wszystkie głupstwa i nikczemności, jakie prasa reakcyjna wypisuje o Rządzie hiszpańskim i o wypadkach hiszpańskich.

Dyktatury i krew

O krwawych egzekucjach sowieckich wiele już napisano i powiedziano. Zwrócono uwagę zarówno na nieetyczność, jak i niepolityczność tego szaleńczego kroku. Niewiadomo czy władcy moskiewscy zdawali sobie z góry sprawę z tego, jakim echem oburzenia odbije się na świecie masakra, stanowiąca epilog rzekomego procesu.

Ludzie nawet bystrzy i doświadczeni nie spostrzegają różnicy między krajem o skrępowanej doszczętnie opinji, którego są władcami a wolną opinją zagranicy. W kraju każdy ich krok spotyka się z hałaśliwym uwielbieniem służalców a jedyną, mimo wszystko niebezpieczną, formą protestu jest milczenie. Wypowiedzieć swoje zdanie jest aktem samobójstwa. W takich warunkach każdy tyran poczyna szybko wierzyć w swoją nieomylność.

Dopiero teraz, przeglądając i szeregując głosy protestu i oburzenia lewicowych i radykalnych kół całego świata, może oficjalna Moskwa stwierdzić, że straty plutonu egzekucyjnego nietylko pozbawiły życia skazańców, ale równocześnie zadały ciężkie rany propagowanej przez nią tak usilnie idei frontu ludowego. Hitler i Mussolini nie mogli sobie wymarzyć, nie zdołaliby wyreżyserować lepszej dywersji. A więc błąd — albo też może konieczność.

Stary, chory reemigrant Trocki wyrósł na demona, trzymającego tysiące nici w ręku i szachującego skutecznie kolosalny aparat władzy sowieckiej. Autorzy i wykonawcy moskiewskiego wyroku sami położyli znak zapytania nad akcentowanemi przez siebie rezultatami swojej dotychczasowej działalności, które zamykają w pojęciach normalizacji, trwałości, demokratyzacji.

Polityka sowiecka pełna jest nagłych zwrotów i niespodzianek. Nowa konstytucja chce nosić miano do pewnego stopnia demokratycznej. Polityka zagraniczna sowiecka z rewolucyjnej stała się realną. Celem jej jest szukanie sprzymierzeńców dla Sowietów, przywiązywanie ich do siebie i wzmacnianie ich pozycji, bez względu na dany ustrój, na barwę zaprzyjaźnionego rządu i popierającej go większości. Komuniści francuscy dokonali gwałtownego zwrotu, wznoszą okrzyki patrjotyczne na cześć ojczyzny, republiki i francuskiej generalicji i wysuwają hasła już nie frontu ludowego, a solidarności wszystkich Francuzów na platformie obrony państwa przeciw Hitlerowi, w oparciu o Sowiety.

Obywatele sowieccy mają głosować bezpośrednio na swoich reprezentantów. Należy znaleźć kozła ofiarnego, na którego możnaby złożyć wszystkie braki i niedostatki, określić granice nowej Wolności. Sprzymierzeńcy i kandydaci na sprzymierzeńców zagranica odnoszą się nieufnie do realizmu nowej zagranicznej polityki sowieckiej. Skarżą się na propagandę rewolucyjną, występują z pretensjami. Władcy moskiewscy przygotowali zwięzłą, choć z pewnością dość nieprawdopodobną odpowiedź: wszystkim brakom tak w kraju jak i zagranicą winien ten zbrodniarz Trocki, ten agent i prowokator z ramienia Hitlera i obozu dyktatur. „My byśmy chcieli jak najlepiej, ale on przeszkadza".

To wszystko, o czem mówiliśmy dotąd, to są manewry, motywy zewnętrzne, cały aparat taktyki politycznej, polemicznej i propagandystycznej. Ale w cieniu manewrów leje się krew, pod ich powierzchnią rozgrywają się wielkie, dramatyczne walki o władzę, zamykane całym szeregiem osobistych tragedji. I trudno nie zauważyć, że jedyne, zdawałoby się, w swoim rodzaju wypadki moskiewskie, mają swoich historycznych poprzedników i rówieśników.

Dyktatury, oparte na ucisku, na gwałcie, na przewadze garstki nad olbrzymią masą, a jednostki nad tą garstką, zwykły uciekać się do najkrwawszych środków, — nietylko z zamiłowania, ale i z konieczności. Demokratyczna platforma walki o władzę, platforma pokojowa, jawna, dla wszystkich dostępna i w metodach swoich ustabilizowana została usunięta. Powolny, cierpliwy, subtelny system demokratycznej perswazji i obywatelskiego wychowania poszedł w odstawkę. Przymus ciąży nad wszystkiem i nad wszystkimi, przymus zrywa mosty i kopie przepaście.

Likwidacja przymusu połączona jest z śmiertelnem niebezpieczeństwem dla dotychczasowych władców. Dla dyktatora niema dobrowolnego powrotu do demokracji. Dyktatura staje się ofiarą własnych swoich metod i chcąc czy niechcąc musi brnąć dalej swoimi bezdrożami. Gra się najwyższą grę o władzę i głowę i używa się najskuteczniejszych, najbrutalniejszych środków, gdyż żyje się w dżungli oplatanej i ciemnej, w której niema litości i daremną byłoby rzeczą ogłądać się za rozjemcą.

I dlatego w ramach dyktatur ucisk i stryczek wiszą nad każdym a śmierć gwałtowna czai się za plecami najpotężniejszych. Prawa wierności przyjaźni i solidarności przestają obowiązywać, gdyż przyjaciel może być współzawodnikiem, a możliwy współzawodnik jest już znienawidzonym wrogiem, którego trzeba się pozbyć natychmiast.

Dyktatorskie spółki nie trwają zbyt długo, a kończą się krwawo i tragicznie. Hitler kazał zamordować Grzegorza Strassera i kapitana Röhma, Mussolini również pozbył się swoich najbliższych Augusta Turatiego i Cezara Rossiego, Stalin wysłał na śmierć Kamieniewa i Zinowiewa i żałuje z pewnością, że nieopatrznie wypuścił ze swoich szponów Trockiego.

Dyktatury tyrańskie rodzą się z krwi i w krwi giną. Zjadają swoich ojców, swoje dzieci — i tem samem zjadają się same.

Włodzimierz Jampolski.

W ognisku rokoszu, w Marokko

W kołach rządowych Hiszpanji sytuację w Marokko przedstawia się jak następuje:

Wobec tego, że wojna domowa przeciąga się, sytuacja rokoszan w Marokko staje się coraz to trudniejsza. W ostatnich czasach Franco musiał obciążyć ludność nieznośnemi podatkami, by móc wyżywić swą armję i opłacać żołdaków.

Hiszpanja udzielała dotąd swemu marokańskiemu „protektoratowi" dużych kredytów, które oczywiście wstrzymano z chwilą wybuchu rokoszu. Jedyną pomocą finansową, na którą Franco może teraz liczyć, jest pomoc uciekinierów faszystowskich, ale źródło to wkrótce się wyczerpie.

Ale nietylko kłopoty finansowe grożą rokoszanom. Franco stworzył armję z tubylców, by z ich pomocą uderzyć na Hiszpanję. Maurowie i mahometanie, których on uzbraja, nie są przyjaciółmi Hiszpanji, ani innego państwa europejskiego i stają się niebezpieczną siłą wobec tego, że Franco nie przynosi im wolności, lecz jeszcze gorszą, niż dotąd, niewolę. Obecnie w Marokko sami oficerowie Franca i oficerowie tubylcy szpiegują się nawzajem. Z chwilą, gdy przywódcy ludności miejscowej zorjentują się, że ich interesy narodowe wchodzą tu w grę, pozycja Franca będzie stracona.

W Ifni i w innych punktach Marokka hiszpańskiego budzi się już ruch republikański przeciw awanturnikowi. Żołnierze lojalni wobec Rządu hiszpańskiego dezertują i wespół z ochotnikami tubylczymi tworzą pierwsze oddziały antyfaszystowskie w Marokku.

Jakkolwiek silne więzy łączą Franco z Niemcami i Włochami, to przecież inne mocarstwa nie mogą narazić na szwank swych interesów w Gibraltarze, dzięki czemu swoboda ruchów Franca jest skrępowana. Siła jego coraz więcej zależy wyłącznie od pomocy przyjaciół faszystowskich z samej Hiszpanji.

„Najbardziej anty-chrześcijański kler w Europie"

Premjer Rządu katalońskiego, Jan Casanovas, udzielił wywiadu agencji Hispano-Press.

Na pytanie, kto jest po stronie rokoszan, premjer odrzekł:

„Przedstawiciele najwyuzdańszych przywilejów kapitalistycznych, pałający nienawiścią do wszystkich mniejszości w Hiszpanji, a szczególnie do autonomji katalońskiej, a także fanatyzm religijny, wzniecany przez najbardziej antychrześcijański kler w Europie".

Emma z Lauów Adamska

Zmarła w dniu 4 września Emma z Lauów Adamska, była działaczka PPS-owa w latach 1904 — 1906 i znana była szerokim kołom towarzyszów pod pseudonimem „Hakatystka".

Znajomość języków obcych i ogłada towarzyska sprawiały, że powierzano jej nieraz trudne misje i transporty zagraniczne, z czego wywiązywała się jaknajlepiej. Znana była również dobrze kołom młodzieży uniwersyteckiej z przedrewolucyjnej „Spójni". W ostatnich czasach nie brała udziału w życiu politycznem.

Cześć Jej pamięci!

J. Krz.

Jak to było pod Irunem

Relacja dziennikarza angielskiego, naocznego świadka walk

Specjalny korespondent „Daily Mail", który od wtorku ubiegłego tygodnia bawi na froncie pod Irunem, daje barwny opis walk rozpoczętych w ubiegłą środę atakiem wojsk powstańczych na pozycje wojsk rządowych.

— Znajduję się na francuskim brzegu małej rzeczki granicznej Bidassoa — pisze korespondent— skąd widzę jak na dłoni rozgrywającą się przede mną w odległości zaledwie 50 metrów akcję wojenną. Walki na tym odcinku rozpoczęły się w ubiegłą środę 26 sierpnia o godzinie 6-ej rano i trwały bez przerwy do późnych godzin wieczornych. Pierwszym celem ataków wojsk powstańczych była ferma Lodienia, jeden z punktów oporu czerwonych, w którym znajdowało się gniazdo karabinów maszynowych. Mury zabudowań fermy i domów sąsiednich były zabezpieczone workakami z piasku. Przed fermą usypano wał ochronny. Dowódca od działu powstańczego prowadzi swych żołnierzy do ataku. Mały oddziałek przedarł się szczęśliwie przez ogień zaporowy artylerji, której strzały padały kilkakrotnie na brzeg francuski i zdołał wedrzeć się na wał ochronny. Żołnierze zaczęli obrzucać dziedziniec fermy granatami ręcznymi. W pewnej chwili — opisuje korespondent — widzę jak dowódca chwyta się za pierś i wali się na ziemię. Jeszcze kilkadziesiąt granatów i ferma jest zdobyta przez powstańców. Powstańcy po wybiciu drzwi i okien kolbami karabinów wtargnęli do wnętrza domów, otaczających fermę.

OBROŃCY ZOSTALI WYMORDOWANI CO DO JEDNEGO.

Pardonu nie dawano! Dużą rolę w tej akcji odegrał lekki czołg powstańców, który oczyścił drogę prowadzącą do fermy z luźnych oddziałów rządowych. Zaopatrzony w ciężkie karabiny maszynowe, czołg wziął pod ogień rządowy pociąg pancerny, znajdujący się tuż za linjami bojowymi wojsk rządowych. Za chwilę pociąg uszkodzony odjeżdża, niezdolny do walki.

O godzinie 9-tej rano powstańcy zajęli pierwszą linję wojsk rządowych i zdołali posunąć się w kierunku drugiej linji. W tej chwili rozpoczęły akcję rządowe samoloty, zasypujące wysunięte pozycje powstańców gradem bomb. Celem ich była grupa 5 czołgów, które czekały skupione na drodze. W tym czasie wojska techniczne zajęte były budową przejścia przez zbyt duży krater, wywołany wybuchem miny. Pod gradem bomb i ogniem karabinów maszynowych czołgi wycofały się na do godniejsze pozycje. W tym czasie grupa złożona z 12 pionierów zasypała częściowo krater i utorowała drogę dla czołgów.

O godzinie 11-ej rozpoczęła się trzecia faza ataku. Pierwszy czołg staje nad kraterem. W tej chwili ciężkie karabiny rządowe zasypują go gradem kul. Załoga czołgu nie mogąc ruszyć ani wprzód ani w tył porzuca wóz. Stracono kilka godzin na wydobycie porzuconego czołgu. Około godziny 18-ej sprowadzono na to miejsce nowy czołg, który ogniem armatek i karabinów maszynowych zaczął razić pozycje rządowe na stoku wzgórza Puenta. Dzień ten jak i następne nie przyniosły spodziewanego rozstrzygnięcia. Pozycje wojsk rządowych są na tym odcinku niezwykle silnie rozbudowane i systemem swym przypominające okopy i umocnienia z czasów wielkiej wojny.

Dopiero po sprowadzeniu posiłków, a przedewszystkiem Marokańczyków i kilku tysięcy karlistów, uzbrojonych w najnowszy sprzęt wojenny, udało się rokoszanom zająć miejsce, gdzie kiedyś istniał Irun.

Tragedja Hiszpanji

traktowana jako widowisko

Rozgrywające się niemal na samej granicy francuskiej walki o Irun i San Sebastian, ściągnęły do miejscowości francuskich, położonych tuż nad granicą, liczne szeregi turystów, którzy tanim kosztem chcieli przeżyć dreszcze emocji prawdziwej wojny.

Dla mieszkańców miejscowości nadgranicznych otworzył się okres nieoczekiwanych zarobków. Za pokoje, których okna wychodzą na „drugą stronę" — hiszpańską brano po 100 franków i więcej dziennie. Na balkonach płacono za miejsce 10 franków na godzinę. Obecnie prefekt departamentu Basses - Pyrenees, uznając że ten rodzaj zarobkowanie jest w najwyższym stopniu niemoralne, wydał zakaz wynajmowania pokojów z oknami lub balkonami, wychodzącymi na stronę hiszpańską.

Ósmy cud świata

zniszczony przez chciwość kapitalistów

Kto nie widział majestatycznie wznoszącej się z sinych odmętów morskich góry św. Michała, na północnym wybrzeżu Normandji, z jej wspaniałym opactwem benedyktyńskim, otoczonym średniowiecznymi murami, ten nie widział ósmego cuda świata. I już go nie zobaczy... Przed laty grupa kapitalistów, chcąc udostępnić dojście do klasztoru od strony lądu wybudowała tamę łączącą skalistą górę z wybrzeżem. To przekreśliło cały czar tej samotni od wieków królującej nad sinem morzem. Po wybudowaniu tamy, wody dokoła zaczęły opadać. Pojawiły się szerokie ławice piaskowe, które pracowici Normandowie rychło zamienili na ogrody warzywne. Dziś na kilkaset metrów dokoła góry rozciągają się działki uprawne. Piasek zasypuje ostatnie obszary wodne oddzielające górę od lądu. Obecnie grupa miłośników dawnych zabytków architektonicznych zainicjowała kampanję za zniesieniem sztucznej tamy, która spowodowała cofnięcie się morza i wyrwała skalistą wyspę z jej klasztorem z wiekowego malowniczego odosobnienia.

Miljon franków

otrzyma zwycięzca lotu Paryż—N. York

W roku przyszłym, w dniu 21 maja przypada dziesiąta rocznica pierwszego przelotu Lindbergha nad Atlantykiem. Z inicjatywy dziennika „Intransigeant" odbyć się ma z tej okazji międzynarodowy wyścig lotniczy, którego organizacją zajmie się międzynarodowa federacja lotników. Prezes federacji otrzymał w tych dniach pismo od francuskiego ministra lotnictwa Pierre Cot'a z zawiadomieniem, że zwycięzca w locie otrzyma nagrodę w wysokości miljona franków, ufundowaną przez ministerjum lotnictwa. Opracowany przez referat lotnictwa redakcji „Intransigeant", program tej oryginalnej imprezy przewiduje, że w locie wziąć powinno udział conajmniej 20 uczestników, reprezentujących 20 państw. Warunki, w jakich odbywać się będzie międzynarodowy wyścig lotniczy muszą być możliwie jak najbardziej zbliżone do warunków przelotu Lindbergha. Tak np. załoga samolotu stającego do wyścigu składać się może tylko z pilota.

Na naszym globie

żyje przeszło 2 miljardy ludzi

W roczniku statystycznym Ligi Narodów znajdujemy obok wielu innych ciekawych rzeczy cyfrę zaludnienia ziemi. Cyfry te całkowicie potwierdzają słowa poety, że „dość jest miejsca na ziemi dla wszystkich".

Planetę naszą, której powierzchnia lądowa wynosi 132.360.000 klm. kw., zamieszkuje 2.077 miljonów ludzi, co odpowiada gęstości zaludnienia 15 ludzi na kilometr kwadratowy. Dodać jednak należy, że cyfry te nie są dokładne.

Obszar lądowy ziemi nie wszędzie jest ściśle wymierzony. Także cyfry zaludnienia nie odpowiadają całkowicie rzeczywistości. W Azji np. cyfry oficjalne odbiegają od rzeczywistych o prawie 1/3.

Lotnicza gwardja

Anglja będzie pierwszym państwem na świecie, którego władca posiadać będzie lotniczą gwardję królewską. Król Edward VIII, który jak powszechnie wiadomo jest entuzjastą lotnictwa, wyraził swą zgodę na utworzenie dwóch eskadr lotniczych, które stale towarzyszyć będą królowi w jego podróżach powietrznych. Eskadry te utworzone zostaną z najlepszych samolotów obsługiwanych przez najlepszych lotników. Prace organizacyjne nad sformowaniem eskadr „królewskiej gwardji lotniczej" są w pełnym toku.

Wojna w powietrzu

pomiędzy .. orłami a bocianami

Nie chodzi w tym wypadku — jak zresztą wyjaśniamy w tytule— o najazdy lotników nieprzyjacielskich, lecz o regularną wojnę bocianów z orlami, jaką codziennie obserwują mieszkańcy miejscowości Afiun Karahissar w Anatolji. Miejscowość ta leży na trasie przelotu bocianów. Od dwóch lat stada bocianów atakowane są przez orły. Wśród ogłuszającego krzyku oba stada napadają na siebie — walcząc zaciekle dziobami i pazurami. W tym roku wojna przybrała wyjątkowo gwałtowny charakter. Codziennie pola w pobliżu Afiun Karahissar zasiane są gęsto trupami bocianów i orłów, które zginęły w wzajemnej walce. Tysiące ptaków jest rannych. Znamiennem jest, że z nastaniem zmierzchu ptaki odlatują by nazajutrz wzmocnione przez nowe szeregi ptaków nadlatujących ze wszystkich stron rozpocząć walkę na nowo. Jak opowiadają naoczni świadkowie tych podniebnych bojów wrzawa walczącego ptactwa napełnia odgłosem swym całą okolicę. Chłopi miejscowi z zabobonną trwogą przyglądają się tej wzajemnej rzezi ptaków, która ich zdaniem nie wróży nic dobrego ludziom i jest zapowiedzią krwawej wojny na ziemi.

Jak przed wiekami

żyją niektóre szczepy indyjskie w Boliwji

W odległości mniej więcej 250 km. od stolicy Boliwji — La Paz — znajduje się miejscowość Jungas, co w języku „aimara" oznacza „płodność ziemi". Miejscowość ta pokryta jest podzwrotnikową roślinnością i dziewiczemi lasami. Turyści, którzy zapuścili się ostatnio w lasy jungeńskie, natrafili na ludność indjańską, nie mającą najmniejszego kontaktu z kulturą. Indjanie ci chodzą nago i używają jako broni łuków; wywiązała się nawet utarczka między turystami a Indjanami. Rząd boliwijski wysłał specjalną ekspedycję celem zbadania sprawy na miejscu.



Oryginalne sądy

istnieją we Francji od czasów Wielkiej Rewolucji

Prawo wydawania wyroków śmierci mają we Francji sądy przysięgłych (cour d'assis). Ale obok nich istnieje jeszcze jedna instancja, która posiada to prawo jeszcze z czasów Wielkiej Rewolucji. Formalnie prawo to żadnym dekretem ani ustawą nie zniesione obowiązuje dotychczas. Instancją tą są sądy o niewinnie brzmiącej nazwie sądów pokoju. I rzecz szczególna, o ile od wyroków sądów przysięgłych skazanym przysługuje prawo odwołania się do łaski prezydenta, o tyle wyroki sądów pokoju wykonywane są bezapelacyjnie. Na szczęście ustawodawca z okresu Wielkiej Rewolucji ograniczył prawo stosowania najwyższej kary przez sądy pokoju tylko do wypadków epidemji. W czasie Wielkiej Rewolucji i wojen napoleońskich, w razie wybuchu epidemji w jednym z okręgów, przenoszenie się z miejscowości zdrowych było pod karą śmierci zabronione. Jedynie lekarz mógł dać pozwolenie na pobyt w takim czy innym okręgu. Kto bez tego pozwolenia przebywał w okręgu zamkniętym na skutek epidemji, karany był śmiercią. Prawo to formalnie utrzymane zostało do dziś. Praktycznie jednak nie ma ono zastosowania.



Pellisier, przyjaciel Stawiskiego

Przed mniejwięcej rokiem, w dn. 30 października, znany na terenie paryskim bankier Pellisier, osadzony w więzieniu pod zarzutem współdziałania z Stawiskim, zdołał zbiec, korzystając z pomocy personelu więziennego przekupionego przez jego żonę.

Jednocześnie z ucieczką Pellisiera pojawiły się w prasie zręcznie lansowane pogłoski, że zbiegł on do Hiszpanji, skąd udać się miał do jednego z państw Ameryki południowej, nie uznających ekstradycji przestępców. Dopiero przypadek naprowadził policję francuską na trop zbiega. Dyrekcja policji paryskiej otrzymała od pewnego obywatela francuskiego, przebywającego w Brukseli, który znał dobrze Pellisiera, doniesienie, że często spotyka go na ulicach Brukseli. Policja belgijska powiadomiona przez policję francuską, wszczęła poszukiwania przestępcy, które doprowadziły w tych dniach do jego ujęcia. Pellisier mieszkał pod przybranem nazwiskiem na przedmieściu Schaerbeek. Aresztowanie nastąpiło na ulicy. Pellisier był tak skonsternowany, że nie próbował nawet stawić oporu. Przy aresztowanym znaleziono dwa podrobione paszporty na nazwisko Ourth i Fouash. Drugi ten paszport, jako miejsce urodzenia podawał Kair. „Egipcjanin" Pellisier powędrował na razie do więzienia belgijskiego za przestępstwo paszportowe. Po odsiedzeniu kary wydany zostanie władzom francuskim.



W Hiszpanji

Wiadomości otrzymane w nocy z piątku na sobotę

Irun jeszcze nie zajęty

Specjalny wysłannik Havasa donosi:

Ostatnie próby oporu wojsk rządowych w Irunie zostały zgniecione. Rano, około godz. 7-ej, widać było jeszcze w Irunie z międzynarodowego mostu grupy białych domów, a obecnie w miejscu tym znajdują się dymiące zgliszcza. Począwszy od międzynarodowego mostu, aż do ostatniego domu miasta szerzy się morze płomieni wznoszących się wśród kłębów dymu aż do nieba. **Powstańcy nie zajęli dotychczas całego miasta,** posuwają się oni bardzo powoli, w obawie zasadzek. Wkraczanie do Irunu rozpoczęło się w piątek o godz. 15.30.

Pożar, który trwa w dalszym ciągu w mieście, uniemożliwia od działom powstańczym ostateczne zajęcie Irunu. W centrum miasta otoczonym, jak gdyby kordonem płomieni palących się domów **trwa jeszcze na posterunku 200 do 300 milicjantów.**

Większość obrońców Irunu, jak można przypuszczać, wycofała się do San Sebastian. Wojska rządowe posiadają jeszcze parę armat, ustawionych na wzgórzach w pobliżu portu Guadalupe. Armaty te nie przestają ostrzeliwać szeregów powstańczych.

Radość w Niemczech

Wkroczenie wojsk powstańczych do Irunu, komentowane jest przez prasę niemiecką z dużym zadowoleniem jako decydujący korzystny zwrot w sytuacji dla powstańców. Zdaniem publicystów niemieckich, moment ten nadawałby się do międzynarodowej akcji pojednawczej na rzecz zaprzestania krwawej walki przez obie strony.

Na granicy francusko-hiszpańskiej

Oddziały francuskiej żandarmerji pełniące straż na granicy francusko-hiszpańskiej otrzymały posiłki. Prefekt departam. Basse Pyrennes kieruje osobiście operacjami, których podjęcie okazało się konieczne w związku z walkami pod Irunem.

Specjalny korespondent „Intransigeant" donosi, **że w walkach o Irun padło około 20 Francuzów.**

Dramatyczne sceny w Hendaye

Na odcinku Hendaye rozgrywają się dramatyczne sceny. Grupa dziennikarzy zagranicznych i francuskich, obserwująca wydarzenia rozgrywające się w pobliżu mostu granicznego w Hendaye była świadkiem następującego wypadku. Od strony hiszpańskiej biegł człowiek z dzieckiem na ręku. Nieszczęśliwy zdołał wśród gradu kul dotrzeć do francuskiego posterunku granicznego, gdzie z wycieńczenia upadł. Po drugiej stronie granicy została jego żona z drugiem dzieckiem na ręku. Kobieta krzykiem i rozpaczliwemi gestami błagała o pomoc. Nie zważając na świszczące dokoła kule podbiegł do niej naczelny redaktor ajencji „Havas'a" Fontaney, odebrał od obłąkanej z trwogi kobiety dziecko i przeniósł je zdrowe i całe w bezpieczne miejsce. Bohaterski gest francuskiego dziennikarza wywołał wśród zebranych żywiołowy entuzjazm. Po chwili kilku Francuzów wsiadło na samochód ciężarowy, pod gradem kul dojechało do miejsca, gdzie schroniła się matka dziecka i przewiozło ją również na terytorjum Francji. (ATE)

W San Sebastian

Uciekinierzy z okolicy San Sebastian oświadczają, że wojska rządowe odczuwają brak amunicji. Obrońcy San Sebastian zdecydowani są przed oddaniem miasta powstańcom zamienić je w gruzy. (ATE.)

Rozpaczliwa sytuacja powstańców w Toledo

Z pośród powstańców, oblężonych w Toledo 8-miu zdołało umknąć. Jeden z nich przedstawił dziennikarzom francuskim dramatyczne położenie 1400 powstańców, zamkniętych od 41 dni po za czterometrowemi murami starej fortecy maurytańskiej, którzy do dziś dnia opierają się wysiłkom wojsk rządowych. Skąpe racje wody, wydzielane są dwa razy dziennie. Żywności jest mało. Większość koni została już zarżnięta. Zamiast kawy używany jest palony owies. W początku obłężenia zauważono pewne wahania wśród części osób cywilnych oraz żołnierzy, lecz stłumiono je w zarodku z całą surowością prawa wojennego.

Rozkład wśród powstańców

Prasa madrycka podaje wiadomość o buncie żołnierzy dwuch kolumn powstańczych, podążających na pomoc Oviedo. Zbuntowani żołnierze wymordowali rzekomo swych oficerów.

„El Socjalista" donosi, że w dwuch prowincjach Galicji część garnizonu powstańców zbuntowała się przeciwko swym dowódcom.

Tragedja ojca

Niezwykła tragedja rodzinna rozegrała się w piątek rano w Ruchocinkach pod Gnieznem. Ubiegłej nocy spaliło się tam gospodarstwo 74-letniego Antoniego Mikołajewskiego. Starzec, dowiedziawszy się, że zagrodę podpalił własny jego syn, poderżnął sobie z rozpaczy gardło. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Gnieźnie. Podpalacza policja aresztowała.

Kpt. Hynek wylądował pod Leningradem

Aeroklub R. P. otrzymał wiadomość, iż balon „Warszawa 2" pilotowany przez kpt. Hynka i por. Janika wylądował w dniu 1 września koło wsi Czar - Jezioro w okręgu leningradzkim, po przeleceniu pobad 1400 klm.

5 miljonów niewolników
znajduje się jeszcze obecnie na świecie

W sprawozdaniu komisji Ligi Narodów do walki z niewolnictwem czytamy, że w 1936 roku żyje na świecie 5 miljonów niewolników — to jest ludzi, którzy stanowią dowolną własność swego pana, i mogą być sprzedawani jak bydło.

W Adenie, który znajduje się pod protektoratem angielskim, gdzie handel niewolnikami jest prawnie dozwolony, żyje około 5.000 niewolników, z czego 800 pozostaje na służbie sułtana.

W Arabji środkowej żyje 2.000 niewolników.

W Nigerji północnej i Kamerunie, stanowiących główne rynki handlu niewolnikami, liczba ich sięga kilkuset tysięcy.

Niemniej liczni sie niewolnicy w poszczególnych państwach indyjskich.

W Chinach, gdzie Rząd ostatni wydał surowe prawa zabraniające trzymania niewolników, istnieje około 3 miljonów ludzi, którzy nie mogąc się wypłacić swym wierzycielom, na mocy tak zw. prawa Muitsai, zaprzedali się im na całe życie.

Tow. Largo Caballero
na czele nowego Rządu hiszpańskiego

Z Madrytu PAT. donosi: **Largo Caballero, mianowany przez Prezydenta Azanę Premjerem utworzył nowy Rząd.**

Skład nowego Rządu hiszpańskiego jest następujący: Premjer i Minister Wojny — Caballero (socjalista), Sprawy zagraniczne — Julio Alvarez del Vayo ((socjalista), marynarka i lotnictwo — Indalecio Prieto (socjalista), Sprawy wewnętrzne — Angel Galarza (socjalista), oświata — Jesus Hernander (komunista), Przemysł i Handel — Anostosio de Gracia (socjalista), Roboty publiczne — Aguirre (nacjonalista baskijski), Sprawiedliwość — Mariono Ruiz Funez (lewica republikańska), Rolnictwo — Luis Uribe (komunista), Ministerjum komunikacji — Bernardo Cinez de los Rios (republikanin), Ministerjum pracy — Juan Thomas y Piera (lewica katalońska). B. premjer Giral zajął stanowisko ministra bez teki w rządzie Caballero. (PAT.)

„Obrońcy wiary i ojczyzny" w praktyce

Milicja ludowa ogłosiła szereg aktów barbarzyństwa wojsk powstańczych. Komunikat podaje m. in., że w Baina rozstrzelano 1300 osób. (PAT).

**

Z Barcelony donoszą, że bratanek prezydenta republiki hiszpańskiej, Gregorio Azana, został rozstrzelany przez powstańców. (ATE)

SPROSTOWANIE KŁAMSTWA.

Ambasada hiszpańska dementuje kategoryczne wiadomości, podane przez niektóre dzienniki, jakoby znany filozof hiszpański, Jose Ortega y Gasset został ciężko ranny i umieszczony w szpitalu w Madrycie. Jose Ortega y Gasset jeszcze w miesiącu maju zachorował i po dziś dzień nie opuszcza łóżka. (PAT).

Samoloty włoskie w Vigo

Hiszpański Charge d'Affaires zwrócił uwagę Rządu W. Brytanji na wyładowanie w Vigo 24 samolotów włoskich. Niezależnie od tego Foreign Office otrzymało wiadomość, że do Vigo zawinął w dn. 28 sierpnia statek włoski, na pokładzie którego znajdowały się 24 samoloty, które miały być wyładowane. Jak podkreślają, tutaj Rząd włoski właśnie w dniu 28 sierpnia ogłosił zakaz wywozu broni do Hiszpanji, w konsekwencji czego statek włoski musiał opuścić Włochy już przed kilku dniami. (PAT.).

Gen. Śmigły-Rydz zwiedza linję Maginota

Po rewji w Nancy i po krótkim pobycie w Metzu, gen. Śmigły-Rydz w towarzystwie generalicji francuskiej udał się w teren, by zwiedzić fortyfikacje graniczne t. zw. linję Maginota, po czym w piątek rano udał się samochodem w kierunku Strasburga, który podobnie jak i Nancy przybrał odświętną szatę. Ulice udekorowane były sztandarami o barwach polskich i francuskich. Pomimo deszczu, przez plac dworcowy przeciągały grupy ludności w barwnych strojach alzackich. Naczelny wódz powitany został na placu Broglie przez władze wojskowe i cywilne Strasburga z gubernatorem wojskowym miasta gen. Heringem, członkiem Najwyższej Rady Wojennej na czele. Po defiladzie o godz. 19-ej generał Śmigły Rydz odjechał do Paryża.

Orzeczenie arbitra
w sprawie Tow. „Vita i Krakowskie"

Arbiter w sporze między pracownikami a dyrekcją Tow. „Vita i Krakowskie", Nacz. Zagrodzki wydał orzeczenie regulujące wszystkie sprawy sporne i ostatecznie likwidujące długotrwały zatarg.

Orzeczenie ogranicza zamierzone oszczędności w Towarzystwie do kwoty 18 tys. zł. w stosunku do pracowników zakwalifikowanych uprzednio przez dyrekcję do zwolnienia oraz do kwoty 9 tys. zł. w stosunku do pracowników zakwalifikowanych do zmniejszenia uposażeń. Ponadto orzeczenie ustala dla zwalnianych pracowników **odprawy, których wysokość została uzależniona od ilości przepracowanych lat z uwzględnieniem stanu majątkowego i rodzinnego pracownika.** Poza odprawą zwalnianym pracownikom przysługiwać będą **ustawowe należności z okres wypowiedzenia, urlopu i godzin nadliczbowych. (PAT.).**

Niezwykła przygoda marynarza
Objechał za karę świat dookoła

Z Kłajpedy donoszą o niecodziennych przygodach pewnego marynarza, bez przynależności państwowej, niejakiego Grzegorza Wołkowa, który z Gdyni wyjechał na pokładzie angielskiego statku „Baron Blythwood" do Anglji. Ponieważ w Anglji nie chciano wpuścić go na ląd, kapitan statku otrzymał polecenie, aby Wołkowa wysadził w jednym z portów do którego statek w drodze zawinie. W ten sposób usiłowano Wołkowa wysadzić w portach rozmaitych państw, niestety wszędzie spotykano się z odmową — nawet w Południowej Afryce. Po jednorocznej podróży Wołkow ostatnio znowu przybył na tymże statku do Anglji. W Anglji biednego tułacza - marynarza oczekuje kara za nielegalne przekroczenie granicy.

Realizacja oryginalnego zapisu

W dniu 31 października b. r. upływa termin ustalony przez obywatela miasta Toronto w Kanadzie, mister Charlers Vanee Miller, zmarłego w 1926 roku, po którym suma 500.000 dolarów wypłacona być ma matkom, które w międzyczasie urodziły najwięcej dzieci. O oryginalny zapis ubiega się 5 kobiet, spośród których jedna, pani Graziano ma dopiero 8 dzieci, spodziewa się jednak wkrótce bliźniąt, aby osiągnąć cyfrę 10 dzieci, którą pochlubić się mogą inne pretendentki do zapisu.

O tym oryginalnym zapisie pisaliśmy w swoim czasie obszernie.

Litwa powołuje 25 roczników pod broń

W całej Litwie przeprowadzone zostaną w bieżącym roku, w myśl nowej ustawy, wojskowe ćwiczenia osób, zdolnych do służby wojskowej. **Ćwiczenia te obejmą 25 roczników od 21 do 45 lat.** Zarządzenie to stać ma w związku z zamiarem podwyższenia kontygentu rekrutów wobec podobnego zamiaru w innych państwach. (PAT.).

Strajk górników w Anglji

Do strajku okupacyjnego w kopalni Fernhill przyłączyło się obecnie 39 robotników kopalni sąsiedniej Park Mine, której załoga w roku 1935 ustanowiła rekord w strajku okupacyjnym, przebywając 197 godzin w podziemiach kopalni. (ATE.).

Nowa wizyta króla Borysa

Król Borys bułgarski, powracając z zagranicy do Sofji, zatrzymał się w majątku ks. Regenta Pawła, którego jest gościem. Premjer i min. spr. zagr. dr. Stojadinowicz był przyjęty na audjencji przez króla Borysa. Wizyta ta, związana z odbytemi ostatnio spotkaniami króla Borysa z Hitlerem i Mussolinim, budzi specjalne zainteresowanie w kołach politycznych. (PAT.).

Na kopalniach w Ostricourt

Konflikt między górnikami a dyrekcją towarzystwa Ostricourt został zakończony. W myśl osiągniętego porozumienia liczba sztygarów polskich została ograniczona do 12, 14 sztygarów polskich wróci do rzędu zwyczajnych górników. Żaden z nich nie zostanie jednak wydalony. (PAT.).

W Palestynie

Koło Jeninu oddział wojska brytyjskiego ostrzeliwany był przez Arabów. Wojsko, broniąc się, zabiło 9 napastników. Dwaj żołnierze brytyjscy, którzy odnieśli rany w potyczce pod Tulkarem, zmarli skutkiem odniesionych ran.

W Palestynie przebywa obecnie szereg przywódców arabskich z Syrji, którzy nawołują młodzież arabską do obrony kraju. (PAT.).

Proces w Łucku

Sąd Okręgowy w Łucku rozpatrywał sprawę 6 oskarżonych o działalność komunistyczną i skazał jednego z oskarżonych na karę 15 lat więzienia, zaś pozostałym 5-ciu wymierzył karę po 5 lat więzienia.

(Ostatnie wiadomości na str. 1 i 2-ej)

Wiadomości Sportowe

Sensacje dnia

POGŁOSKA O IGRZYSKACH ZIMOWYCH W POLSCE.

W prasie niemieckiej pojawiła się wiadomość, jakoby w Krakowie toczyć się miały pertraktacje pomiędzy japońskimi i polskimi sferami sportowemi na temat urządzenia V-ych Igrzysk Zimowych Olimpijskich w roku 1940 w Zakopanem.

Piłka nożna

NOWY PRZEPIS PIŁKARSKI WPROWADZONY ZAGRANICĄ.

Zagranicą wprowadzony został już nowy przepis piłkarski dotyczący wykonywania rzutów bramkowych. Dotychczas po aucie piłkę ustawiało się na linji pola bramkowego i obrońca podawał ją nogą do rąk bramkarza, który wykopywał piłkę na boisko. Obecnie piłkę wykopywać będzie bezpośrednio obrońca.

Przepis ten nie został jeszcze wprowadzony w Polsce.

Kolarstwo

KOLARSKIE MISTRZOSTWO ŚWIATA.

W zawodach steyerów na dystansie 100 klm. o mistrzostwo świata w Zurychu, zwyciężył Raynaud (Francja) w czasie 1:32:29,4 sek., 2) Lacquehay (Francia) — o 10 mtr. w tyle, 3) Belg Ronsse.

ZNOWU NIESZCZEGÓLNE WYNIKI POLSKICH KOLARZY W RUMUNJI.

Piąty etap biegu kolarskiego dookoła Rumunji wygrał Francuz Gallien. Polacy zajęli dalekie miejsca mianowicie Daniel 17 a Duda 19-te.

W ogólnej klasyfikacji Polacy znajdują się również w drugiej dziesiątce zawodników.

WYŚCIGI JUBILEUSZOWE W. T. C.

Dziś w Warszawie o godzinie 16-ej na Dynasach z racji 50-letniego jubileuszu WTC. odbędą się wielkie wyścigi kolarsko-motocyklowe.

W ramach zawodów zakończony zostanie na torze pierwszy w Polsce wyścig szosowy za motorami na trasie Warszawa — Radom — Warszawa.

Program zawodów przewiduje wyścigi sprinterów, bieg na 25 klm., wyścigi tandemów, młodzików oraz motocyklistów z udziałem rekordzisty Grabowskiego.

Tenis

KLĘSKA CRAMMA W WENECJI.

Na turnieju tenisowym w Lido odbyły się w czwartek ćwierć finały. Pierwsza rakieta Niemiec Cramm, występujący po raz pierwszy po niedawno przebytej chorobie, został niespodziewanie łatwo wyeliminowany przez Szwajcara Ellmera 6:3, 3:6, 1:6.

SOWIECCY TENISIŚCI W CZECHOSŁOWACJI.

W Pradze czeskiej odbyły sie ciekawe zawody tenisowe z udziałem sowieckich tenisistów. Wyniki były następujące:

Multino (ZSSR) — Vlasta Burian 6:1, 6:1.

Novotny — Kudrzajew (ZSSR) 6:3, 5:7, 6:1.

Kalmykowa (ZSSR) — [illegible] 7:5, 7:5.

Spotkanie pomiędzy mistrzem Rosji Nowikowem a Sibą zostało przerwane przy stanie 5:7, 6:3, 3:5 dla Siby.

Lekkoatletyka

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W HELSINGFORSIE.

W Helsingforsie odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, gwoździem programu, których miał być atak na rekord świata w biegu na 3 km. Niestety, padający deszcz i brak na starcie Lovelocka i Salminena uniemożliwiły powodzenie tej próby.

W biegu na 2 mile zwyciężył Hoeckert w czasie 9:09,6 [illegible] Maekim, Jonsohnem i Iso - Hollo.

W oszczepie zwyciężył Nikkanen — 72,51 m.

Boks

BŁYSKAWICZNE ZWYCIĘSTWO MAXA BAERA.

Mistrz świata w boksie, Max Baer wystąpił ostatnio w Vancouvor po dłuższej przerwie na ringu. Przeciwnikiem jego był nieznany szerzej pięściarz, nazwiskiem Wolsh, którego Baer znokautował już w pierwszej rudzie.

Atletyka

NOWE ZWYCIĘSTWO CYGANIEWICZA W WALCE WOLNO - AMERYKAŃSKIEJ.

Władysław Zbyszko-Cyganiewicz wystąpił ostatnio poraz drugi w Casablanco. Przeciwnikiem jego był Duvoon, którego Cyganiewicz pokonał szybko w 15-ej minucie.

Dzisiejsze imprezy sportowe

W WARSZAWIE.

[illegible] godz. 1[illegible] kawy [illegible] Warta — [illegible]

Na Wiśle odbędą się regaty Oficerskiego Yacht-Klubu Polski.

Na boisku Polonji o godz. 10-ej międzyklubowe zawody lekkoatletyczne.

Na Dynasach jubileusz 50-lecia W. T. C.

Pozatem odbędą się dwa dalsze mecze o mistrzostwo klasy A podokręgu robotniczego. Walczą Drukarz — Znicz i Elektryczność — Sarmata.

NA PROWINCJI.

W Łodzi dzień łódzkiego OZPN.

W Poznaniu pięściarskie mistrzostwa Sokoła.

We Lwowie tenisowe mistrzostwa okręgu.

W Wilnie mistrzostwa tenisowe miasta.

W Białymstoku bieg kolarski Białystok — Bielsk Podl. — Białystok.

W innych miastach lokalne imprezy sportowe.

ZAGRANICĄ.

W Białogrodzie mecz piłkarski Polska — Jugosławja.

W Rydze mecz piłkarski Polska — Łotwa i zakończenie międzynarodowych zawodów hippicznych z udziałem polskich jeźdźców.

W Rumunji bieg kolarski dookoła Rumunji z udziałem Polaków.

W Wiedniu mecz finałowy Austrja — [illegible]

Zwycięskie zakończenie strajku
w 39 odlewniach warszawskich

Związek Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce wniósł żądania do 39 odlewni metaliwa w Warszawie o uregulowanie warunków pracy i płacy. Przemysłowcy — jak zwykle — próbowali stosować starą i znaną taktykę przewlekania w nieskończoność odpowiedzi na te żądania, przypuszczając, że zmęczą tem robotników tak, iż zrezygnują ze swych żądań. Gdy już tego robotnikom było za wiele, zastrajkowali, aby w ten sposób zmusić przemysłowców do załatwienia ich żywotnych spraw. Okazało się, że strajk poskutkował, gdyż przemysłowcy znaleźli wówczas czas na prowadzenie rokowań, a nawet odrazu przychylnie odnosili się do wysuniętych żądań.

Z Polskim Związkiem Przemysłowców Metalowych w Warszawie (Grupa odlewni metaliwa) zawarto na przeciąg jednego roku umowę, która przynosi robotnikom wiele korzystnych zmian.

Od 3 b. m. w tej gałęzi przemysłu obowiązują następujące płace minimalne, t. j. najniższe:

Dla formierzy w I roku pracy po wyzwoleniu za godz. 75 gr. Dla formierzy w II roku pracy 80 gr. Dla formierzy więcej wykwalifikowanych i z dłuższą praktyką ustalono trzy kategorje płac: kategorja a) za godz. 1,08 zł., kategorja b) 1,20 zł., kategorja c) 1,40 zł. Dla rdzeniarzy 85 gr. za godz. Dla pomocy fachowej 70 gr. Dla pomocy podwórzowej 63 gr. Dla uczniów w I roku za godzinę 22 gr., w II roku 35 gr., w II roku 50 gr.

W umowie ustalono, że kierownictwa odlewni metaliwa poddadzą gruntownej rewizji dotychczasowe swoje stawki akordowe tak, aby robotnicy w danej kategorji robót mogli zarobić conajmniej 25% ponad ustaloną płacę godzinową.

Odlewy szmelcowe, powstałe nie z winy formierza, są płatne. Dotychczas różnie bywało, lecz przeważnie w takim wypadku bywał poszkodowany robotnik.

Pozatem ustalono czas pracy, sprawę wykorzystywania urlopów wypoczynkowych; również wprowadzono delegatów robotniczych.

Dziesięciodniowy strajk przyniósł robotnikom duże zwycięstwo.

Baloniki Fuchsa
nad wschodnią granicą

Baloniki, wypuszczone przez firmę Fuchs z lotniska mokotowskiego w czasie startu balonów do Zawodów o puhar Gordon Bennett'a, poleciały hen, aż ku granicom kraju. Jak wynika z nadesłanych do fabryki kartek, które doczepione były do baloników, niektóre z nich opadły aż w Brześciu, Pińsku, a kilka nawet w Kamieniu Koszyrskim i dalej w pobliżu granicy sowieckiej.

Ponieważ są to dopiero pierwsze meldunki, jest wielce prawdopodobne, że niektóre baloniki poleciały poza granicę państwa.

Przypomnieć należy, że każdy kto znajdzie balonik i nadeśle do fabryki Franciszek Fuchs i Synowie odczepioną od balonika karteczkę, otrzyma w upominku tabliczkę czekolady „Lotnik".

Parylewiczowa miała wielu wspólników

„I. K. C." donosi:

Śledztwo w sprawie Parylewiczowej prowadzone jest z niesłabnącem nasileniem.

Wskutek roszerzenia się kręgu śledztwa i ujawnienia nowych gałęzi interwencyj głównej oskarżonej dano do pomocy sędziemu d-rowi Korusiewiczowi trzech asesorów i kilku aplikantów.

M. in. stwierdzono, że działalność Parylewiczowej była wszechstronna. Interwencje jej podejmowane były również i w sferach inwalidzkich, jeśli chodziło o rozdział koncesyj na sprzedaż wyrobów tytoniowych, o przydział hurtowni sprzedaży wyrobów tytoniowych; nawet interwenjowała o przydzielenie koncesyj fotograficznych.

Wina Parylewiczowej i Fleischerowej jest najzupełniej udowodniona, jednakże w dalszym ciągu bada się różne dowody interwencji i rozgranicza się, które z nich były za świadczenia pieniężne.

Niemniej jednak już dziś wiadomo, że nie one jedne zasiądą na ławie oskarżonych i że będą miały, być może, dużo towarzyszy i towarzyszek.

Główny teren działalności występczej oskarżonych obejmował woj. krakowskie i kieleckie, jednakże wskutek przeniesień różnych osób, zamieszanych w tę aferę, do innych województw, prowadzone są dochodzenia w różnych częściach Polski.

Rokowania o umowę w cukrownictwie

(Kor. wł.)

W dniu 31 sierpnia i 1 września r. b. odbywały się rokowania w sprawie zawarcia umowy zbiorowej na rok 1936-37 pomiędzy Związkiem Zawodowym Cukrowni b. Król. Polsk., Wołynia, Małopolski i Śląska a Związkiem Zawodowym Robotników Cukrowni w Polsce.

Nowy projekt umowy zbiorowej, złożony przez robotników, różni się od zeszłorocznego w punktach, dotyczących: czasu pracy, płacy, robotników niestałych oraz sezonowych, ja krównież w sprawie odpraw dla robotników, oraz wdów i sierot.

Dwa dni rokowań nie doprowadziły do zawarcia umowy. Przemysłowcy motywują nieustępliwość swoją ciężkim stanem, przeżywanym w cukrownictwie z powodu obniżki cen cukru.

Robotnicy cukrowni, wyczerpani materjalnie stosowanemi redukcjami godzin pracy w ciągu blisko 6-ciu lat, w żadnym wypadku nie ustąpią od swych słusznych żądań zasadniczych i gotowi są do przeprowadzenia walki o swe postulaty i ukrócenia w ten sposób stosowanego dotychczas wyzysku.

Dalszy ciąg rokowań ma się odbyć w dniu 8 września r. b.

Na Górnym Śląsku
Afera sekretarza adwokackiego

Afera sekretarza adwokackiego Tadeusza Jaworskiego i innych zatacza coraz szersze kręgi. Jaworski — poza sprawami kancelarji adw. Witczaka i Horawy, gdzie był zatrudniony — podejmował się na własną rękę załatwiania różnych spraw, zarówno na terenie sądów, jak i instytucji prywatnych i publicznych. Żyjąc na szeroką skalę i będąc stałym bywalcem nocnych lokali, wydawał dużo pieniędzy, które w końcu począł zdobywać na nielegalnej drodze, specjalizując się szczególnie w podejmowaniu kaucyj sądowych przy pomocy sfałszowanych postanowień, za pośrednictwem osób trzecich.

W związku z tą aferą nastąpiło nowe aresztowanie. Na polecenie władz sądowych został przytrzymany przez policję sekretarz wydziału cywilnego Sądu Grodzkiego w Katowicach Józef Sejka. Po przesłuchaniu przez sędziego śledczego dr. Krupińskiego został on osadzony w więzieniu.

Do tej chwili więc w bezpośredniej lub pośredniej łączności ze sprawą Jaworskiego znajdują się w więzieniu — praktykant sądowy Ernest Langer, b. sekretarz prokuratury Paweł Respondek, sekretarz adwokacki Tadeusz Jaworski, adwokat Władysław Jamioł, i obecnie sekretarz sądowy Józef Sejka. Spodziewane są jednak dalsze aresztowania, które mają nastąpić w najbliższym czasie.

Wiadomości z całej Polski

NOŻEM ZAMORDOWAŁ SWĄ NARZECZONĘ.

Do mieszkania Heleny Ferdynandzkiej na kolonji „Saturn", w odwiedziny do jej służącej Katarzyny Kasza, przyszła 26-letnia koleżanka Weronika Mróz ze swoim narzeczonym Stefanem Senderowiczem, z zawodu szewcem z Sosnowca.

W pewnej chwili Senderowicz wydobył z kieszeni nóż szewcki i przeciął Mrozównie gardło, kładąc ją trupem na miejscu. Po dokonanem zabójstwie Senderowicz zgłosił się na policję, która aresztowała go.

BADANIE PRZEDHISTORYCZNEJ OSADY W BISKUPINIE.

W sobotę 5 b. m. przybyła do Biskupina ekipa nurków z Gdyni, celem przeprowadzenia specjalnych poszukiwań pod wodą, aby ustalić zasięg osady, znajdującej się pod wodą i przeprowadzić badania na dnie jeziora.

DZIECKO PRZEJECHANE PRZEZ AUTO.

W piątek około godz. 14 po poł. w Jaszczurówce pod Zakopanem 7-letni Władysław Gut - Borowy, bawiąc się na drodze, wpadł pod koła samochodu osobowego, prowadzonego przez Karola Kriegela z Zakopanego. Chłopiec został uderzony latarnią w głowę i poniósł śmierć na miejscu.

SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY.

Do szpitala powszechnego we Lwowie przywieziono z Tarnopola w groźnym stanie 20-letniego ucznia szkoły mechaników, Bolesława Lewickiego, który w zamiarze samobójczym usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru w głowę. Powodem desperackiego kroku była nędza.

USYPIACZE GRASUJĄ W POCIĄGACH.

W pociągu, idącym z Krakowa do Warszawy, banda usypiaczy odurzyła narkotykiem kupca z Warszawy, Eljasza Bregmana. Kiedy Bregman obudził się w Radomiu, stwierdził brak posiadanych przy sobie 900 zł.

ZABÓJSTWO POD KONINEM.

W Wielołęczu pod Koninem kilku „młodoniemców" napadło po zabawie na 50-letniego Szmula Leszko i pobiło go tak, że zmarł od ran. Trzy osoby aresztowano.

Straszna śmierć robotnicy
przy ratowaniu krowy

W majątku zamożnego rolnika Jerzego Wótka w Hażlachu (Cieszyńskie) zdarzył się straszny wypadek.

W czasie ładowania na wóz ciężkiej młóckarni, padła skutkiem wzdęcia jedna z zaprzężonych do wozu krów. Na ratunek jej rzucili się wszyscy, zapominając o należytem zabezpieczeniu młockarni, która poczęła się z wozu zsuwać i, padając na ziemię, przygniotła swym ciężarem stojącą obok wozu robotnicę Helenę Młotkównę.

Skutki wypadku były straszne, bowiem Młotkówna została formalnie zmiażdżona i poniosła śmierć na miejscu, tak, że zawezwaną na miejsce z Cieszyna karetką — zabrano już tylko jej zwłoki.

P. C. WODEHOUSE. 123)

Burzliwa pogoda

Z upoważnienia autora przełożyła B. Kopelówna

— Tu nie chodzi o żadną „ładność". Nie mówię o tem, że jest ładną dziewczynką. Mówię o tem, co każdy, nawet ślepy na jedno oko, powinien spostrzec, gdy na nią popatrzy, a mianowicie, że jest całkiem w porządku. Tak, jak matka. Matka jej była najsłodszą, najrzetelniejszą, najuczciwszą, najbardziej prostilinijną i najmilszą istotą, jaka istniała kiedykolwiek na świecie. A Sue jest taka sama. Ten, kto ożeni się z Sue, będzie miał szczęście. Do djabła, patrząc na to, co wy, kobiety, wyprawiacie z Ronnim, możnaby przypuszczać, że jest on księciem Walji, czy kimś w tym rodzaju. A kimże jest Ronnie, do djaska? Moim siostrzeńcem. No, popatrzcie tylko na mnie! Czy nie uważacie, że chłopak, który ma kulę u nogi w postaci takiego wuja, nie jest szczęśliwy, mogąc ożenić się z jakąkolwiek kobietą?

Pogląd ten tak ściśle harmonizował z własnemi uczuciami lady Konstancji, że poraz pierwszy w swem władczem życiu nie miała nic do powiedzenia. Zdawała się niejasno podejrzewać, iż gdzieś istnieje jakiś błąd w rozumowaniu, ale zanim zdołała go wykryć, brat jej ciągnął dalej.

— Clarence — rzekł — pozbądź się tego przeklętego szklistego wyrazu w oczach i słuchaj mnie. Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że klucz do rozwiązania sytuacji znajduje się w twoich rękach. Niepodobieństwem jest, abyś słuchał tego, co mówiła Connie, przez jakikolwiek przeciąg czasu i sam tego nie pojął. Szczęście tej dziewczynki zależy całkowicie od tego, co wymyśli twoja rozmiękła, bezwładna umysłowość. Nikt nie zdaje sobie lepiej odemnie sprawy z faktu, że młody Ronnie, jak wszyscy członkowie tej rodziny, wart jest mniejwięcej dwa pensy tygodniowo. Musi mieć kapitał...

— Którego nie będzie miał.

— Który będzie miał, jeżeli Clarence jest człowiekiem, za jakiego go uważam. Clarence, obudź się.

— Nie śpię, drogi chłopcze, nie śpię — rzekł lord Emsworth.

— No więc... Ronnie dostanie swoje pieniądze, czy nie?

Lord Emsworth wyglądał, jak tropiony jeleń. Bawił się nerwowo swem pince-nez.

— Connie zdaje się myśleć...

— Wiem, co myśli Connie, a kiedy będziemy sami, powiem ci, co ja myślę o Connie.

— Jeżeli zamierzasz być obelżywym, Galahadzie...

— Nic podobnego! Co tam obelżywość. Staram się bardzo o to, aby uniknąć wszystkiego, co mogłoby być choćby w najmniejszym stopniu uważane za jakąś osobistą wycieczkę, czy obrazę. Uważam cię za snobkę i szkodniczkę, ale bądź pewna, że anibym marzył o powiedzeniu tego...

— Jakże to miło z twojej strony!...

— ...póki nie będę miał możności zwierzenia się Clarence'owi prywatnie. No więc, Clarence?

— Hę? Co? Tak, drogi chłopcze?

— To prosta sprawa. Czy zrobisz rzecz właściwą, czy nie zrobisz?

— No, powiem ci, Galahadzie... Pogląd Connie jest...

— Och, do djabła z Connie!

— Galahadzie!

— Tak, powtórzę to. Do djabła z Connie! Zapomnij o Connie! Wbij sobie w głowę, że pogląd Connie nie ma najmniejszego znaczenia...

— Doprawdy! Rzeczywiście! No to pozwól, abym tobie powiedziała, Galahadzie...

— Nie pozwolę ci nic powiedzieć.

— Kategorycznie tego żądam.

— Nie będę słuchał.

— Galahadzie!

— Czy mogę coś powiedzieć? — zapytała Sue.

Mówiła cichym, nieśmiałym głosikiem, ale gdyby nawet wyła, nie mogłoby to wywołać większego efektu. Szczególniej lord Emsworth, który zapomniał wogóle o obecności Sue, podskoczył na kanapce, jak nadziany na hak pstrąg.

— Chodzi tylko o to — rzekła Sue w trakcie milczenia, jakie zapanowało. — Strasznie mi przykro, że wywołuję zamieszanie, ale chcę powiedzieć, że Ronnie i ja pojedziemy dziś wieczorem autem do Londynu, a jutro weźmiemy ślub.

— Co?

— Tak — rzekła Sue — widzicie państwo, tyle było kłopotów i nieporozumień i wszystko wyglądało tak trudno, że po omówieniu tego między sobą, doszliśmy do wniosku, iż jedyną bezpieczną rzeczą będzie wziąć ślub. Wówczas — jesteśmy pewni — wszystko będzie w zupełnym porządku.

Lady Konstancja zwróciła się majestatycznie do głowy rodziny.

— Słyszysz, Clarence?

— Co przez to rozumiesz, czy słyszę? — zapytał lord Emsworth mrukliwym tonem, jakiego używał zawsze ilekroć waśnie rodzinne ześrodkowywały się na jego osobie. — Rozumie się, że słyszę. Czy przypuszczasz, że jestem głuchy?

— No, mam nadzieję, że raz w życiu okażesz trochę stanowczości.

— Stanowczości?

— Użyj swego autorytetu. Zabroń tego.

— Jakże, do djaska, mógłbym tego zabronić? To wolny kraj, prawda? Ludzie mają zupełne prawo pojechać do Londynu, jeżeli im się tak podoba, co?

— Wiesz doskonale, o co mi chodzi. Jeżeli będziesz stanowczy w sprawie niewydania Ronniemu jego pieniędzy, on nie zrobi nic.

Czcigodny Galahad z żalem zdawał się podzielać tę opinję.

— Drogie dziecko — rzekł — nie chcę cię zniechęcać, ale z czego, do djaska, będziecie żyli?

— Zdaje mi się, że kiedy lord Emsworth wysłucha wszystkiego, to da Ronniemu jego pieniądze.

— Co?

— Tak właśnie sądzi Ronnie. Myśli, że kiedy lord Emsworth dowie się, że on ma „Monarchinię"...

(D. c. n.)

Radjo warszawskie

NIEDZIELA, 6 września 1936 r.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 8.03 „Audycja dla wsi". 8.45 Dziennik poranny. 9.00 Muzyka z płyt. 9.45 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Chełma z okazji „Święta Ziemi Chełmskiej". 11.45 „Warszawa widziana przez karykaturzystę". 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R. 13.00 Przemówienie prezydenta miasta Warszawy Stefana Starzyńskiego z okazji „Tygodnia Warszawy". 13.45 „Jak to było — a jak to będzie w Warszawie" — obrazki radjowe z muzyką i piosenkami (z Wystawy Radjowej). 14.30 „Audycja dla wsi". 15.00 Koncert reklamowy. 15.30 Muzyka kameralna (płyty). 16.10 Zygmunt Noskowski: Grajek wędrowny. 18.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: premjera słuchowiska p. t. „Polskie katakumby". 18.30 „1000 taktów muzyki". 19.30 Koncert w wyk. Zespołu Harmonistów. 20.05 Pieśni ludowe. 20.25 „Co czytać," (przegląd naszej literatury dramatycznej w ostatniem dziesięcioleciu). 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" p. t. „Po remoncie otwieramy". 22.00 Transmisja z uroczystości jubileuszowych 50-lecia Warsz. Tow. Cyklistów. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka salonowa w wyk. Kwartetu Rozgłośni Krakowskiej. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

KRONIKA KRAKOWSKA

Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Krakowie

urządza robotniczą wycieczkę do Zakopanego i w Tatry

Wyjazd z Krakowa dnia 12 września (sobota, godz. 16 m. 30); przyjazd do Zakopanego dnia 12 o godz. 21-ej.

Wyjazd z Zakopanego dnia 13 (niedziela) godz. 21; przyjazd do Krakowa dnia 14 o godz. 0,30.

Noclegi w cenie do 1 zł. zamawiać można, jak również otrzymać informacje przy zakupie biletu.

W programie wycieczki przewidziane są wycieczki w Tatry (przejazd koleją linową na Kasprowy Wierch—bardzo duże zniżki).

Wpisy uczestnictwa na wycieczkę przyjmują: Biblioteka T. U. R. Sławkowska 12 dn. 12 od godz. 16 do 20 i w adm. „Naprzodu" „Dunajewskiego 5 od godz. 15 do 19-ej.

Zgłoszenia najpóźniej do dnia 7 września.

Odsłonięcie sztandaru w Niepołomicach

Związek Zawodowy Rob. Budowlanych w Niepołomicach, urządza
Uroczyste Odsłonięcie Sztandaru
w zabudowaniach ob. Szymona Donatowicza, dnia 6-go września o godz. 10.30 przed poł. Organizacje prosimy o przybycie wraz ze sztandarami.

Tragedja matki

Z powodu samobójstwa syna

Przed kilku dniami pozbawił się życia 18-letni Adam Sewerniak, zam. przy ul. św. Gertrudy 27. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono. Sewerniak rzucił się w fale Wisły, kiedy mu pośpieszono z pomocą i wydobyto z wody — wszelkie zabiegi, zmierzające do przyprowadzenia go do przytomności, okazały się spóźnione.

Przez trzy dni zdołano ukryć przed matką, Heleną Sewerniakową, smutną wieść o tragicznej śmierci syna. W czwartek jednak nieszczęśliwą matkę powiadomiono o śmierci syna. Pod wpływem tej wieści matka popadła w skrajną rozpacz i targnęła się zkolei na swe życie, przecinając sobie żyły w obu przegubach rąk w lewym stawie łokciowym.

Desperatkę przewieziono natychmiast do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, gdzie rany opatrzono, poczem odstawiono zrozpaczoną matkę do domu. Tu Sewerniakowa, zamierzając widocznie powtórnie targnąć się na swe życie, zdarła z rąk opatrunki. Domownicy wezwali Pogotowie, keórego lekarz po raz drugi nieszczęśliwą opatrzył.

Dyżury lekarzy

Dnia 6 września — dzień.

Dr. Abend Wiktor — Lwowska 19, tel. 160-99.

Dr. Doening Tadeusz — Arjańska 9.

Dr. Stern Natan — Stradom 27, tel. 178-25.

Dr. Osiek Bernard — Rynek Gł. 24, tel. 141-68.

Dnia 6 września noc.

Dr. Braciejowski Jakób — Salinarna 22, tel. 184-64.

Dr. Gottlieb Izydor — Długa 38, tel. 115-00.

Dr. Hollander Erna — Karmelicka 48, tel. 147-34.

Dr. Rychwicki Włodzim. — Basztowa 8, tel. 143-86.

Historje dnia

Samobójstwo. I. Likura, zam. w Warszawie, usiłował na plantach w Krakowie popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny. Wezwane Pog. Rat. przewiozło go do Szpitala św. Łazarza.

Kradzieże. T. Nędzowski, lat 53, rysownik, zam. w Brohowicach Małych, został zatrzymany przez patrolującego policjanta, jak sprawca licznych kradzieży ze sklepów spożywczych na terenie Krakowa, dokonywał kradzieży w następujący sposób: kupował w upatrzonym sklepie przez kilka dni różne drobiazgi, aby wyrobić u kupca przekonanie, że mieszka w pobliżu. Następnie żądał pewnego dnia większej ilości towaru. Gdy kupiec układał żądane artykuły spożywcze na ladzie, Nędzowski chował mniejsze paczki do kieszeni, poczem opuszczał sklep, mówiąc, że wróci za chwilę z walizką, i nie pokazywał się więcej. Przedstawiał się jako emerytowany urzędnik, lub jako inżynier. Skradzione towary starał się sprzedać w innych sklepach. Dochodzenie prowadzi II Komis. P. P. przy ul. Kościuszki 46, gdzie winni się zgłosić ewentualni dalsi poszkodowani.

J. Żurek, lat 18, J. Żbik, lat 20 i H. Pedras lat 19, wszyscy bez zajęcia i miejsca zamieszkania, zostali dnia 3.9 br. zatrzymani przez organa P. P., na gorącym uczynku kradzieży wódek i artykułów spożywczych, wartości 250 zł. z restauracji Jana Wojtasika, przy ul. Siennej 10. Łup odebrano i zwrócono pokrzywdzonemu.

Z mieszkania pielęgniarki Ubezpieczalni Społecznej, przy ul. Prądnickiej, skradziono po otwarciu drzwi dobranym kluczem, na szkodę Zofji Kubik, kwotę 45 zł., zaś na szkodę Anny Pazdro, kwotę 40 zł.

Stefanja Wałek, lat 24, służąca u Marjana Rudzkiego, zam. przy ul. Potockiego 5, podjęła od listonosza, kwotę 50 zł., przesłaną jej pracodawcy, i zbiegła z pieniędzmi.

Z miasta

POLSKA YMCA

rozpoczęła już swoją działalność w odnowionej pływalni i salach gimnastycznych. Zapisy i informacje w sekretarjacie, ul. Krowoderska 8. Tel. 124-36.

Wydział Rady Związków Zawodowych

odbędzie posiedzenie w poniedziałek, 7 b. m., o godz. 6,30 wiecz. w lokalu Rady Zw. Zaw., Al. Krasińskiego 16, I p.

Repertuar

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela 6.9 „Krakowiacy i górale".

Poniedziałek 7.9 „Poławiacze pereł".

„Krakowiacy i Górale" piękna, słoneczna sztuka W. Bogusławskiego i J. N. Kamińskiego w inscenizacji i reżyserji Zygmunta Nowakowskiego, ukaże się po raz pierwszy po przerwie wakacyjnej, w niedzielę dnia 6 bm. Początek tego przedstawienia wyjątkowo o godz. 8.30 wieczorem.

Ada Sari — E. Mossakowski — A. Dobosz w „Poławiaczach pereł". W najbliższy poniedziałek, dnia 7 b. m. dana będzie melodyjna opera Bizet'a „Poławiacze pereł". W operze tej wystąpią gościnnie: nasza znakomita Ada Sari, oraz świetni soliści opery warszawskiej E. Mossakowski i A. Dobosz.

BAGATELA: Nowa rewja: „Blondynka czy brunetka".

Słynny Chór Dana, który z końcem bieżącego miesiąca wyjeżdża na wielkie tourne do Ameryki, wystąpi z jedynym koncertem w środę 9 bm. w Starym Teatrze. Najpopularniejszy ten zespół, roznosiciel współczesnej piosenki wykona bogaty rewelacyjny program, przygotowany na zagranicę. Jako soliści biorą udział niezrównani piosenkarze M. Fogg i A. Wysocki.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: Film plastyczny i „Krwawe perły".

APOLLO: „Mały buntownik".

ATLANTIC: „Mały król" i „Straszny dwór".

BAGATELA: „Dziewczę z Budapesztu" i rewja: „Blondynki czy brunetki".

DOM ŻOŁNIERZA: „Imperatorowa".

PROMIEŃ: „Nie zapomnij o mnie"

SZTUKA: „New Jork — San Francisco".

STELLA: „Ostatni posterunek".

ŚWIT: „Tajemnica panny Briux".

Radjo krakowskie

PONIEDZIAŁEK, 7 września 1936.

6.30 Audycja poranna. 7.40 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 „Z pięknych książek". 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Płyty. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Płyty. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 Płyty. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Warszawa rośnie". 16.00 Koncert. 16.45 „Małe dziecko wraca z letniska". 17.00 Koncert. 17.50 „Zagadnienie wolnego czasu". 18.00 „Kraków w opinji dawnych turystów i podróżników". 18.15 Płyty. 18.45 Wiadomości z dnia... 18.40 Koncert. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert. 19.45 Muzyka polska. 20.30 „Włóczędzy Indyj". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.05 Pokłosie olimpijskie. 21.10 „Nasza Marynarka gra". 21.55 Wiadomości sportowe. 22.05 Utwory na altówkę. 22.35 „Perpetum mobile".

Morderstwo

W czwartek wieczorem dochodzenia policji w sprawie tajemniczego zabójstwa pod mostem przy ul. Lubicz ukoronowane zostały pozytywnym wynikiem. Stwierdzono na tożsamość zabitego, którym okazał się 56-letni Jan Jakubik, właściciel zakładu krawieckiego przy ul. Florjańskiej 26.

Jakubik na kilka chwil przed swoją śmiercią został na ul. Lubicz okradziony, a kiedy wezwał posterunkowego i wskazał na złodzieja — towarzysze złodzieja rzucili się na niego, pobili go, a następnie zrzucili ze schodów.

W ręce policji wpadli sprawcy zabójstwa, którymi są: Herman Felczer, lat 27, białoskórnik, zamieszkały przy ul. Kącik 2, Józef Bilik, handlowiec, l. 23, zam. przy ul. Przegon 12 i prostytutka Eugenja Gajcówna, zam. przy ul. Józefitów 18.

Zbrodniczą trójkę odstawiono do więzienia. Za złodziejem, który okradł Jakubika, prowadzony jest w dalszym ciągu pości.

Kronika lwowska

Kolejarze lwowscy ku czci „Krwawej Srody"

Na niedzielnej Akademji P.P.S. w 30-tą rocznicę „Krwawej Środy", odbytej w teatrze Rozmaitości — dla wielu przybyłych na uroczystość spowodu przepełnienia zabrakło miejsca.

Wobec tego odbędzie się, staraniem Komisji Oświatowej ZZK., taka sama Akademja w niedzielę, 6 b. m., o godz. 10,30 przed poł. w nowym Domu Kolejarzy przy ul. Kętrzyńskiego. Przemówienie wygłosi tow. B. Skalak. W części artystycznej: chór kolej. „Syrena", orkiestra kolj. i recytacje.

Zebranie Komitetu PPS dzielnicy Gródeckiej

W poniedziałek, 7 b. m. o godz. 19-tej odbędzie się w Domu Kolejarzy przy ul. Kętrzyńskiego 38, zebranie członków PPS. i jej sympatyków. Na porządku dziennym ważne sprawy organizacyjne. Wstęp za okazaniem nowej legitymacji partyjnej lub zaproszenia.

Klub maszynistów przemyskich na ofiary wypadków lwowskich

Maszyniści kolejowi z Przemyśla przysłali na adres lwowskiego OKR. PPS. 37 zł. 70 gr., zebrane wśród pracowników parowozowni. Pieniądze te przekazane zostały na rzecz ofiar wypadków kwietniowych.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI. Niedziela 3,30 popoł. „Pani prezesowa"; godz. 8 w. „Halka", opera; poniedziałek g. 8 w. „Wszystkie prawa zastrzeżone" — gościnny występ Maszyńskiego.

TEATR ROZMAITOŚCI — nieczynny.

KRONIKA ŚLĄSKA

Uchwały Magistratu Chorzowa

(PAT.). Na posiedzeniu Magistratu w Chorzowie rozpatrywano protesty obywateli m. Chorzowa przeciwko hałasom i krzykom sprzedawców ulicznych w śródmieściu. W związku z tem uchwalono zakazać uprawiania handlu okrężnego w każdej postaci i formie w śródmieściu. Uchwalono rozszerzyć szatnie w Domu Ludowym przy ul. Sienkiewicza kosztem 13,000 zł., oraz założyć centralne ogrzewanie w gmachu straży pożarnej kosztem 12,000 zł. Uchwalono przystąpić do opracowania szczegółowego projektu budowy domu administracyjnego Miejskich Zakładów Elektrycznych i Wodociągowych. Gmach ten będzie miał 6 pięter, a koszta budowy wyniosą około 600,000 zł. Uchwalono założyć chodnik na szosie między Chorzowem a Katowicami, koszta budowy wyniosą około 20,000 zł. Przy ul. Styczyńskiego założone będą wodociągi kosztem 47,000 zł. Zatwierdzono projekt planu zabudowań między ulicami Chorzowską, Hajducką i cmentarzem w Nowych Hajdukach, w ilości 170 parcel budowlanych, o wielkości 700 do 800 m. kw. każda parcela. Na terenie tym z wiosną rozpocznie się budowa domów mieszkalnych. Oprócz domów mieszkalnych przewidziana jest budowa dużej szkoły powszechnej na tym terenie. W końcu Magistrat uchwalił zwrócić urzędnikom i robotnikom Magistratu podatek specjalny, ściągany w wysokości 10%.

Sprawozdanie gospodarcze m. Mysłowic

W ub. czwartek odbyło się posiedzenie rady miejskiej m. Mysłowic. Na posiedzeniu przedłożono sprawozdanie rachunkowe z wykonania budżetu za rok 1935—36 rok.

Jak wynika z cyfrowego zestawienia, między preliminowaną sumą po stronie dochodów budżetu zwyczajnego na rok budżetowy 1935-36 w kwocie 1.499.842,43 zł. a kwotą, jaka wpłynęła na poczet preliminarza, jest znaczna różnica, tak, że powstał niedobór w sumie 203.756 zł. 84 gr.

Wobec takiego stanu rzeczy musiały się skurczyć i wydatki. Najfatalniej odbiło się to na dziale spłaty długów, gdzie na preliminowaną sumę 515.726.62 2zl. wypłacono 333.657.29 zł., czyli „zaoszczędzono" 182.069.33 zł.

Przy ogólnem zmniejszeniu wydatków o kwotę 314.500.69 zł., a zwiększeniu w dziale oświaty o 13.226.41 zł., w dziale opieki społecznej o 9.476.90 zł, w dziale bezpieczeństwa publicznego o 19.894 zł. 31 gr., w łącznej sumie 42.597 zł. 62 gr., zamknięto wydatki z „oszczędnością" 271.903.07 zł.

Jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa miejskie dochodowe, jak elektrownia, gazownia, wodociągi i rzeźnia — to elektrownia i wodociągi przyniosły nadwyżki, zaś gazownia i rzeźnia — niedobory.

Połączenie browarów obywatelskiego i książęcego w Tychach

Browar obywatelski w Tychach, będący również własnością S-ki Akcyjnej, w której większość udziałów posiada jednak książe Pszczyński, był jako S-ka Akcyjna, wyłączony spod Zarządu Przymusowego.

Jak donoszą, wyraził obecnie książę Pszczyński zgodę na połączenie administracyjne obu browarów. Dotychczas browar książęcy, znajdujący się pod Zarządem Przymusowym, prowadził ostrą walkę konkurencyjną z browarem obywatelskim. Walka ta była bardzo kosztowna dla obu browarów. Obecna ugoda likwiduje te tarcia, stwarzając dla browarów dogodniejszą sytuację w walce konkurencyjnej z browarami z poza Śląska.

Świętówki na Śląskich Linjach Tramwajowych

Spowodu spadku frekwencji na linjach śląskich tramwajów, wstrzymano niedawno połączenie tramwajowe Katowice — Siemianowice. Linję tę obsługują autobusy Śl. L. Autobusowych na podstawie umowy, według której Śl. L. A. zlikwidowały autobusy na linji Katowice — W. Hajduki. Pomimo tej umowy ruch tramwajowy dalej upada na rzecz kolei i autobusów. Spowodu likwidacji linji Katowice — Siemianowice pozostało bez zajęcia 16 motorniczych i konduktorów. Dyrekcja Śl. Tramwajów, w porozumieniu z radą zakładową, zarządziła świętówki, celem zatrudnienia personelu zlikwidowanej linji.

Jak donoszą, Dyrekcja Śląskich Tramwajów zakupiła parcele budowlane przy szosie Siemianowice — M. Dąbrówka. Parcele te zamierza odstąpić dyrekcja pracownikom, udzielając również pożyczki do 10,000 zł. na budowę małych domków. Zaliczki te będą potrącane z zarobków w ratach po 50 zł. miesięcznie.

Życie robotnicze

ZEBRANIA INWALIDÓW
przy P. P. S.

Dnia 5.IX 1936 r.

Ruda — o godz. 15-ej u p. Leparczyka; ref. tow. Marek.

Mysłowice — o godz. 13-ej posiedzenie Zarządu Koła w domu Przew. Giełtowskiego; ref. tow. Drozdek.

Dnia 7.IX 1936 r.

Chorzów III—godz. 15-ej u p. Michalika; ref. tow. Marek.

Dnia 9 b. m.

Siemianowice — o godz. 15-ej zebranie inwalidów; ref. przybędzie.

Czerwionka — o godz. 15-ej u p. Cecha; ref. tow. Drozdek.

Dnia 12 b. m.

Kochłowice — o godz. 15-ej u p. Rekusa; ref. tow. Marek.

Dnia 19 b. m.

Mikołów — o godz. 4-ej u p. Ruckiego; ref. przybędzie.

Wiadomości różne

Na ulicy Wiejskiej w Bytkowie (pow. katowicki) jadący rowerem do Tarnowskich Gór 57-letni Karol Wacławczyk, emeryt górniczy z Wełnowca (Wandy 7), najechał na idącą skrajem ulicy 16-letnią Zofję Machoń z Bytkowa (Pierackiego 6), która skutkiem tego wpadła do rowu, nie odnosząc na szczęście szwanku. Natomiast Wacławczyk, który przy zderzeniu spadł z roweru, legł bezprzytomny i jak stwierdził zawezwany lekarz dr. Długosz z Michałkowic, poniósł śmierć skutkiem złamania podstawy czaszki.

**

Istniejący od dłuższego czasu zatarg pomiędzy załogą a zarządem koksowni „Florentyna" w Łagiewnikach na tle zamierzonej zmiany taryfy z hutniczej na górniczą, znacznie pogarszającej warunki pracy i płacy uległ ostatnio wielkiemu zaostrzeniu na skute k ogłoszenia przez dyrekcję, iż z dniem 1 b. m. zostaje wprowadzona w życie taryfa górnicza dla załogi koksowni.

Ponieważ pozatem na koksownię przenosi się także robotników z kop. „Florentyna" i przenosi się ubezpieczenie do Spółki Brackiej, robotnicy postanowili zaprotestować przeciwko tym wszystkim zmianom strajkiem.

Radio śląskie

NIEDZIELA, 6 września.

8.30 Surmy śląskie. 8.45 Dziennik poranny. 10.30 Georges Bizet—mistrz melodji. 12.03. 1000 taktów muzyki. W przerwie ok. godz. 13 recytacje prozy. 14.30 Kwartet cytrzystów. 15. Sądy pracy na Śląsku. 15.30 Muzyka hiszpańska w wyk. słynnych solistów. 16.10 Koncert chóru. 16.30. Reportaż z życia. 17. Koncert. 18. Powszechny Teatr Wyobraźni: premjera słuchowiska p. t. „Polskie Katakumby". 18.30 Koncert. 20.25 Co czytać? (przegląd naszej literatury dramatycznej). 20.50 Dziennik wieczorny. 21 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Recital fortepianowy. 22. Transmisja z uroczystości jubileuszowych WTC. 22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.25 Muzyka salonowa.

PONIEDZIAŁEK, 7 września.

6.03 Same marsze. 6.50 Muzyka. 7.20 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka. 11.30 Audycja dla młodzieży szkół powszechnych. 12.23 Muzyka lekka. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 Adam Aston w swoim repertuarze. 15.30 Śląski poeta kunsztu żelaznego. 15.45 Warszawa rośnie — audycja dla dzieci młodszych. 16. Koncert popularny. 16.45 Małe dziecko wraca z letniska. 17 Koncert. 17.50 Zagadnienie wolnego czasu. Organizacja wolnego czasu w Anglji. 18 Skrzynka ogólna. 18.10. Piernikowe serce. 19 Koncert. 19.45 Muzyka polska. 20.30 Włóczędzy Indyj. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pokłosie olimpijskie. 21.10 Nasza Marynarka gra. 22.05 Utwory na altówkę. 22.35 Perpetuum mobile.

Repertuar

Niedziela, 6.IX: „Szesnastolatka", godz. 15.30.

Niedziela, 6.IX: „Marcowy kawaler" i „Majster i czeladnik", (dla Huty Batory), g. 19.

Poniedziałek, 7.IX: Koncert Tadeusza Bevala godz. 20.15.

Wtorek, 8.IX: „Rozkoszna dziewczyna" godz. 20.

Środa, 9.IX: „Marcowy kawaler" i „Majster i czeladnik", (dla Koł. Przysp. Wojskow.) godz. 20.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Winterok.

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, [illegible]